

**DZIŚ
w numerze:**

Uczestnicy wojen
w sprawie pokoju

Byłem katorżnikiem
w Okridge
mieście bomby
atomowej

Kolumna
satyry i humoru

Dziś numer niedzielny 10 stron

Cena 10 zł

GTOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Rok VI AB

Poznań, niedziela 21 maja 1950 r.

Nr 139 (1878)

Akcja obrony pokoju objęła całe społeczeństwo WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO

Powiat kościański przoduje

w zbiorce podpisów pod Apelem Sztokholmskim

Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim ogarnęła całe województwo. Do dnia 19 bież. mies. w woj. poznańskim zebrano na listach obrońców pokoju 613 tys. podpisów. Jak wynika z nadchodzących meldunków, pierwszym powiatem woj. poznańskiego, w którym zakończono zupełnie zbieranie podpisów jest powiat zielonogórski, gdzie do godziny 12 dnia wczorajszego zebrano nazwiska wszystkich dorosłych i młodzieży. Także w mieście Zbąszynku i gminie Granowo pow. nowotomyskiego akcja zbierania podpisów została ukończona.

W sprawie przebiegającej do 19 bm. 41.830 podpisów. W pow. mogileńskim ilość jak dotąd zajmuje pow. kościański, w którym zebrano

31.188, podczas kiedy w powiecie ostrowskim 26.523 osoby podpisały Apel Sztokholmski. Podobnie sprawnie działają trójki w powiecie śremskim, w którym zebrano już 23.484 podpisy. Na wielu domach, w gminach i gromadach naszego województwa widnieją starannie wykonane transparenty i napisy, świadczące o zakończeniu pracy trójek gromadzkich.

W nadchodzącą niedzielę sportowcy poznańscy wezmą gremialny udział w licznych imprezach sportowych, które będą manifestacją sportu na rzecz walki o pokój.

W dniu wczorajszym w Poznaniu przeszli ulicami miasta barwny korowód zespołów świetlicowych Państwowych Gospodarstw Rolnych z wszystkich okręgów Polski. Efektownie wykonane plansze i transparenty głosiły hasła walki o pokój i gotowość ludu pracującego do walki z podżegaczami wojennymi.

W Poznaniu spośród 768 komitetów blokowych powołano 7072 przedstawicieli świata pracy, kobiet i młodzieży, którzy w ramach trójek blokowych zbierają podpisy. W miejskim Komitecie i komitetach dzielnicowych, obwodowych i blokowych pracuje 6144 członków. Niezależnie od tego założono w Poznaniu 430 komitetów zakładowych przy fabrykach i zakładach pracy, z którymi współpracują ochotniczo zgłaszający się przedstawiciele młodzieży. Młodzież akademicka reprezentowana jest w poszczególnych komitetach przez z górą 3500 studentów. Jak podaje Miejski Komitet Obroń-

Zbieranie podpisów

to wielka akcja uświadamiania
ludzi o sprawie obrony pokoju

Zeby obronić Pokój trzeba — wydobyć na światło dzienne i pokazać ludzkości jej wrogów — tych, którzy chcą podpalić świat, — przeciw nim zjednoczyć wszystkich, którzy nie chcą wojny.

Tak brzmią słowa Manifestu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. I oto naród polski jednoczy się do walki z podżegaczami do nowej wojny. Całe społeczeństwo bierze udział w ogólnonarodowej akcji zbierania podpisów. Jednoczą się wszyscy ludzie na całym świecie bez względu na różnice ideologiczne. Wzmaga się aktywność bojownicy o pokój we wszystkich krajach.

Już pierwsze wyniki zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim Sesji Stalego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju dowodzą, iż żądanie zakazu broni atomowej jest żądaniem przytoczającej większości we wszystkich krajach. A więc i w Chinach Ludowych z dniem każdym narastają na listach obrońców pokoju miliony podpisów i w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w której zebrano około 15 milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim, także na Węgrzech, w Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji czy Albanii.

Są z nami w tej walce o pokój także ludy krajów kapitalistycznych, które z entuzjazmem podchwyciły słowa Maurice Thoreza: „Nigdy lud francuski nie pójdzie na wojnę przeciw Związkowi Radzieckiemu”.

Manifest Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju wskazuje również na to, że aby obronić pokój trzeba wydobyć na światło dzienne i pokazać ludzkości jej wrogów — tych, którzy chcą podpalić świat. I oto jest właśnie zadanie również ważne dla aktywistów obrońców pokoju, jak akcja zbierania podpisów.

W Poznaniu działają trójki które nie tylko zbierają podpisy, ale przeprowadzają także z ludźmi rozmowy. W dyskusji mogą wykazywać znaczenie każdego podpisu dla ogólnoludzkiej sprawy i uświadamiać najszersze warstwy spo-

łeczeństwa o tym, skąd zagraża ludzkości niebezpieczeństwo, które można zlikwidować, gdy wystąpi przeciw niemu świadomość milionów ludzi.

Ale nie wszyscy rozumieją akcję w ten sposób.

Np. zamiast trójki posłano do kilku domów jednego członka zbierającego podpisy, także i tych mieszkańców, których nie zastał on w domu. Uczyńcono tak w bloku 535 na Łazarzu i w kilku innych wypadkach na Wildzie i na Jeżykach!

Jest to oczywiście całkowicie mechaniczne podejście do wielkiej i poważnej sprawy.

To, że ktoś podpisuje Apel Sztokholmski nie zawsze jeszcze dowodzi, że wie on kto wojną grozi i jakie znaczenie ma jego podpis. Kiedy towarzysząc w ostatnich dniach jednej z trójek na Wildzie zapytano podpisującego, czy wie kto zagraża nam wojną, zaprzęta odpowiedział: „Nie wiem. Grunt żeby wojny nie było i już”. Albo znowu w innym wypadku na pytanie odpowiedziano pytaniem: A czy mógł podpisać w ogóle pomoże?

A Manifest mówi, że trzeba pokazać ludzkości jej wrogów — podpalaczy świata. Ślad rzeczowo przedstawiona przez „trójki” sprawa pokoju, pogłębianie świadomości każdego podpisującego jest rzeczą tak samo ważną, jak akcja zbierania podpisów.

Wszystkie te domy, z których wychodzi już trójka z podpisami zebranymi na listach winne być nowymi, trwałymi placówkami ludzi świadomych znaczenia walki o pokój.

Tak pojęta praca trójek zdecydowanie o tym, że akcja zbierania podpisów spełni należycie swe zadanie, że będzie wielkim wkładem w ogólnoswiatowe dzieło utrwalenia pokoju, że jak stwierdził na IV Plenum Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut:

Każdy podpis zebrany pod Apel Stalego Komitetu Obrońców Pokoju to jeden żołnierz więcej dla wielkiej armii walczącej z wojną.

HENRYK HELLER

ców Pokoju, do dnia wczorajszego zebrano w Poznaniu 107 350 podpisów.

Równoległe z akcją zbierania podpisów członkowie trójek i przedstawiciele Komitetów Obrońców Pokoju rozwijają szeroką działalność propagandową, mającą na celu uświadomienie najszerszych mas społeczeństwa o znaczeniu pokoju. Szczególną aktywność wykazują w Poznaniu i całym województwie zwłaszcza kobiety i młodzież akademicka. (h)

Ponad 11 milionów Rumunów, Czechów i Słowaków podpisało Apel Sztokholmski

BUKARESZT (PAP). Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim w Rumuńskiej Republice Ludowej dobiega końca. Do dnia 18 maja pod Apelem Światowego Kongresu Obrońców Pokoju zebrano 8 040 000 tys. podpisów.

PRAGA (PAP). Akcja zbierania podpisów pod Apelem Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, rozpoczęta w Czechosłowacji 14 maja, ogarnia coraz szersze warstwy społeczeństwa. Do chwili obecnej Apel podpisało około 3 milionów obywateli czechosłowackich.

Duchowieństwo różnych wyznań w Czechosłowacji, Rumunii i Szwecji w akcji w obronie pokoju

PRAGA (PAP). W Pradze odbyła się konferencja przedstawicieli rzymsko-katolickiego duchowieństwa wszystkich diecezji Czech i Moraw. Uczestnicy konferencji zwrócili się do wszystkich katolickich księży w Republice z wezwaniem, by przyłączyli się do akcji obrońców pokoju i zarówno w swych kazaniach jak na wykładach szkolnych i w rozmowach prywatnych podkreślali

konieczność walki o pokój. Nie powinno być ani jednego duchownego, ani jednego katolika — stwierdza odezwa, który by nie podpisał Apelu Sztokholmskiego i nie wziął udziału w walce o pokój.

Przedstawiciele wszystkich niekatolickich wyznań w Czechosłowacji ogłosili odezwę, w której wskazując na skierowaną przeciwko ludzkości i cywilizacji działalność podżegaczy wojennych wzywają wszystkich wiernych do akcji na rzecz obrony pokoju światowego.

We wszystkich kościołach prawosławnych Czechosłowacji odbyły się uroczyste nabożeństwa na intencję zachowania pokoju.

BUKARESZT (PAP). Jak donosi agencja Agencepres, coraz szersze szeregi katolików i duchowieństwa katolickiego Rumunii przyłączają się do akcji w obronie pokoju.

Do redakcji dzienników bukareszteńskich napływają listy i depesze od księży katolickich, którzy wypowiadają się stanowczo za bezwzględny zakaz broni atomowej.

SZTOKHOLM (PAP). W Sztokholmie toczyły się obrady XXIII powszechnego kongresu szwedzkiego kościoła protestanckiego. Przewodniczył kongresowi arcybiskup Soderblom. Na wniosek kilku uczestników kongresu, który zgromadził przedstawicieli z całej Szwecji, w uchwale końcowej znalazła się wypowiedź, domagająca się bezwzględnego zakazu broni atomowej. Poza tym kongres postanowił zwrócić się do rządu szwedzkiego z żądaniem aby delegaci szwedzcy w ONZ działali w kierunku urzeczywistnienia skutecznej kontroli nad produkcją energii atomowej.

także Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Komisje Rad Narodowych sprawować będą kontrolę wszystkich dziedzin życia publicznego, a więc działalność wszystkich urzędów, przedsiębiorstw, zakładów i instytucji.

Wykluczenie titowców z międzynarodowego zrzeszenia nauczycieli

PRAGA (PAP). Sekretariat Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Nauczycieli powziął uchwałę, wykluczającą ze zrzeszenia przedstawicieli jugosłowiańskiego związku nauczycieli. W uchwale swej sekretariat podkreśla, że przedstawiciele jugosłowiańskiego związku pracowników oświaty stali się posłusznym narzędziem faszystowskiego rządu Tito i działają na szkodę Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Nauczycieli.

Krwawe represje w INDIACH

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi:

Dziennik „Netadzi” stwierdza, że obszarnicy i rząd ustanowili w Telenganie (księstwo Hajderabad) reżim krwawych represji. W ciągu ostatnich dwóch i pół lat zamordowano setki chłopów, a około 12 tys. osób aresztowano. Spalono ponad 7 tys. domów mieszkalnych. W ciągu ubiegłego roku trybunały wojenne skazały na śmierć 108 bojowników ruchu partyzanckiego w Telenganie. Do więzień wtrącono bez sądu tysiące ludzi.

1000 młodzieży lekarskiej włączy się rokrocznie w ramy społecznej służby zdrowia

GDAŃSK (PAP). „Młodzież medyczna walczy o postępową treść nauki — zdobycze nauki radzieckiej podstawą naszej wiedzy.” Pod takim hasłem rozpoczął się w Gdańsku zwołany z inicjatywy zarządu głównego Związku Młodzieży Polskiej oraz Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich ogólnopolski zjazd naukowy młodzieży Akademii Medycznych.

Zjazd ten, w którym oprócz około 200 studentów reprezentujących młodzież medyczną z terenu całego kraju oraz 50 profesorów i przedstawicieli nauki, biorą również udział wiceminister Zdrowia Sztachelski, kierownik Wydziału Nauki KC PZPR — Petruszewicz i dyr. Departamentu Nauki w Ministerstwie Zdrowia ob. Titkow — jest wyrazem woli pokojowej i twórczej pracy naukowej, jaka cechuje polską młodzież akademicką.

Burliwymi oklaskami powitali uczestnicy zjazdu wiceministra Sztachelskiego, który wi-

tając zebranych w imieniu Ministerstwa Zdrowia, scharakteryzował dorobek pracy młodzieży Akademii Medycznych, podkreślając jej wkład w dzieło odbudowy Polski Ludowej i w walkę o utrwalenie pokoju.

„Akademie medyczne są integralną częścią służby zdrowia — powiedział m. in. minister Sztachelski — są one warsztatem produkcyjnym, gdzie wykuwa się najcenniejszy element służby zdrowia — kadry fachowe. Zagadnienie ilości personelu fachowego, to kluczowe podstawowe zagadnienie służby zdrowia. Poczynając od obecnego roku ponad 1.000 młodzieży lekarskiej rokrocznie włączy się będzie w ramy społecznej służby zdrowia.

Zacieśniające się kontakty między radziecką i polską służbą zdrowia — mówił dalej wiceminister Sztachelski — stanowią ogromną pomoc w budowaniu fundamentów przyszłej, socjalistycznej, powszechnej służby zdrowia w naszym kraju.

Rady Narodowe przystępują do wyboru nowych prezydiów

WARSZAWA (PAP). 23 BM. ODBĘDZIE SIĘ UROCZYSTA PLENARNA SESJA STOŁECZNEJ RADY NARODOWEJ, KTÓREJ GŁÓWNYM PUNKTEM OBRAD BĘDZIE WYBÓR NOWEGO PREZYDIUM SRN.

JESZCZE W CIĄGU MAJA ODBĘDĄ SIĘ PLENARNE SESJE WSZYSTKICH WOJEWÓDZKICH RAD NARODOWYCH. A NASTĘPNIE POWIATOWYCH, MIEJSKICH I GMINNYCH RAD NARODOWYCH, NA KTÓRYCH ZOSTANĄ WYBRANE NOWE PREZYDIA RAD.

Wybory prezydiów Rad Narodowych będą pierwszym etapem realizacji ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, stanowiącej głęboką reformę struktury ustrojowej Państwa, pogłębiającej historyczny proces przeobrażeń, zapoczątkowanych przed 5 laty zwyciężeniem przez masę pracującą władzy ludowej.

W sesjach wyborczych Rad Narodowych — poza 100-tysięczną rzeszą członków Rad — będą miały udostępniony udział szerokie masy ludności pracującej miast i wsi.

Z chwilą dokonania wyborów prezydiów Rad Narodowych następuje zniesienie stanowisk wojewodów, starostów, prezydentów miast i burmistrzów miast oraz wójtów, a także urzędów wojewódzkich, powiatowych i zarządów miejskich i gminnych. Funkcje ich przechodzą do właściwych Rad Narodowych, działających przez swoje prezydium.

Z chwilą wyboru nowych prezydiów, które niezwłocznie po wyborze rozpoczną działalność, w Radach Narodowych zespoli się szereg agend państwowych, które dotychczas były wyodrębnione i podlegały ministrom: finansów, oświaty, pracy i opieki społecznej, a

Komunikat

Dzielnicy Komitet Obrońców Pokoju Poznań — Wilda zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 22 maja br. o godz. 18 odbędzie się w stołówce PKP przy ul. Roboczej 4, zebranie przewodniczących obwodowych i blokowych Komitetów Obrońców Pokoju.

Naród niemiecki nigdy nie uzna MTP przyciągają wycieczki z kraju i zagranicy

uchwał londyńskiej konferencji ministrów państw zachodnich sprzecznych z umowami międzynarodowymi

Oświadczenie Biura Politycznego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności

BERLIN (PAP). Jak donosi dziennik „Neues Deutschland“, Biuro Polityczne Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności na posiedzeniu w dniu 16 maja omawiało decyzję londyńskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich i w związku z tym ogłosiło oświadczenie, które stwierdza m. in.:

Państwa imperialistyczne znowu wymierzają cios narodowi niemieckiemu. Podano do wiadomości narodu niemieckiego z nieporównanym cynizmem nowinę, że statut okupacyjny w swoich zasadniczych punktach nie ulegnie zmianie, ale że będzie przedłużony na czas nieograniczony. W myśl instrukcji swoich rządów imperialistycznych Acheson, Bevin i Schuman stwierdzili, że najwyższa władza w separatystycznym państwie z Bonn pozostaje w rękach zachodnich sojuszników i że imperialistyczne wojska okupacyjne pozostaną w Niemczech Zachodnich. Z typową dla imperialistów bezczelnością i bezceremonial-

nością odłożono na długi czas zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Ten nowy wyraz reakcyjnej imperialistycznej polityki gwałtownie wyzerpuje realne znaczenie komunikatu londyńskiego w sprawie Niemiec. Nowy układ londyński skonstruowany przeciwko Niemcom, oznacza, że rządy imperialistyczne Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji porozumiały się już w tej sprawie, aby nie pozostawiać państwu marionetkowemu z Bonn najmniejszej swobody działania, ani suwerenności, ani też prawa do samookreślenia i prowadzić konsekwentnie politykę ujarznienia kolonialnego. Powzięta jednocześnie decyzja

w kwestii szybkiego przyjęcia „republik federalnej“ z Bonn do Rady Europejskiej w ostatecznym rachunku nie oznacza nic innego, jak włączenie Niemiec Zachodnich do obrotu agresywnego. Plan Schumana i tekst komunikatu londyńskiego o Niemczech pozostają w gruncie rzeczy sprzeczne z duchem i literą układu poczdamskiego oraz innych porozumień zawartych w sprawie Niemiec przez wszystkich sojuszników.

Decyzje londyńskie sprzeczne są z prawem międzynarodowym, podobnie jak sprzeczna jest z tym prawem aneksja obszaru Saary. Narodowi niemieckim nie może ich uznać i nigdy nie uzna. Ale haniebne machinacje imperialistów winny wzmocnić i wzmagać wolę narodu niemieckiego do samookreślenia i zabezpieczenia swej przyszłości w pokoju i wolności. Raz jeszcze znalazła potwierdzenie słusność polityki przyjaźni narodu niemieckiego z narodem radzieckim, który okazał się najlepszym przyjacielem Niemiec, pozostawiając naszemu narodowi możliwość pokojowego budownictwa i możliwość powrotu do społeczności milujących wolność i pokój narodów.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności wzywa robotników i pracowników, wszystkie siły demokratyczne i patriotyczne Niemiec Zachodnich, aby działali tak, jak tego żąda obecna sytuacja, tj. aby manifestowali czynny opór narodowy i rozwijali szeroki front walki o pokój.

W odpowiedzi na układ londyński należy stawiać przeszkody transportowi sprzętu wojennego, wzmocnić opór przeciw rozbiorowi fabryk i przeciw neofaszystom, walczyć o istotne prawa narodu i prawo do pracy, by w ten sposób zabezpieczyć całym Niemcom drogę pokoju i demokracji, która może zagwarantować dźwignięcie się Niemiec i lepszą dla nich przyszłość.

Prześciepa polityka zachodnich mocarstw okupacyjnych winna zjednoczyć wszystkich pracujących i wszystkich pa-

triotów niemieckich w walce o urzeczywistnienie żądań, co do Rady Europejskiej w ostatecznym rachunku nie oznacza nic innego, jak włączenie Niemiec Zachodnich do obrotu agresywnego.

Walczyć więc ze zdwojoną siłą: o jedność Niemiec, o zawarcie demokratycznego traktatu pokojowego z całym Niemcami, o wycofanie z Niemiec wszystkich wojsk okupacyjnych, o jednolitą, miłą pokój, Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Francja 43:26

BUDAPESZT (PAP). W piątek po południu odbyło się dalsze spotkanie w grupie finałowej, w ramach mistrzostw Europy w koszykówce kobiet, w którym reprezentacja Francji odniosła zwycięstwo nad reprezentacją Polski 43:26 (24:15). Jutro przeciwnikiem drużyny polskiej będzie reprezentacja CSR.

Rozegrane w czwartek późnym wieczorem spotkanie Węgry — Włochy zakończyło się, po dramatycznej grze, zwycięstwem reprezentacji Włoch 29:28 (13:15).

Masy chłopskie biorą czynny udział w budowie i konserwacji urządzeń wodno-melioracyjnych

1500 gromad woj. poznańskiego realizuje „Czyn Melioracyjny”

WARSZAWA (PAP). Z całego kraju napływają w dalszym ciągu meldunki donoszące o masowym udziale chłopów w wykonywaniu zobowiązań, podjętych w „Czynie Melioracyjnym”. Ten masowy udział świadczy o wielkim zrozumieniu przez masy chłopskie znaczenia prac wodno-melioracyjnych dla dalszego rozwoju naszej gospodarki rolnej. Jednocześnie z doniesieniami o dalszych zobowiązaniach chłopów nadchodzą meldunki podające, że wiele gromad wykonało już swój „Czyn Melioracyjny”, a niektóre z nich znacznie go przekroczyły.

W woj. poznańskim przodujące miejsce w realizacji „Czynu Melioracyjnego” zajmuje powiat Gostyń, którego mieszkańcy zobowiązali się wykonać wiele prac wodno-melioracyjnych. Wartość tych prac ocenia się na około 10 mil. zł. M. in. postanowiono oczyścić do 11 czerwca br. 102 tys. m rowów odwadniających.

Ogółem w woj. poznańskim do „Czynu Melioracyjnego” przystąpiło dotychczas 1500 gromad, które zobowiązały się wykonać prace wartości około 180 mil. zł. Sprawozdania nadchodzące z województwa śląskiego donoszą

o pomyślnym przebiegu prac, podjętych przez chłopów w „Czynie Melioracyjnym”. Do chwili obecnej do „Czynu Melioracyjnego” przystąpiło już ponad 600 gromad, które zobowiązały się do przeprowadzenia prac przy budowie i konserwacji urządzeń wodno-melioracyjnych na obszarze 820 km. Przyniesie to około 70 mil. zł oszczędności.

Wszystkich pracach czynny udział bierze młodzież wiejska, zorganizowana w ZMP i Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. Wiele brigad „SP” podjęło międzybrygadowe współzawodnictwo pracy. Przystępując do współzawodnictwa międzybrygadowego junacy 29 brigady „SP” w Kamyści zobowiązali się wykonać prace przy regulacji rzeki Brynicy. Postanowili oni wykończyć wały rzeki na długości 3 km, dzięki czemu oddanych zostanie do użytku chłopom ponad 50 ha łąk osuszonych.

W woj. krakowskim „Czyn Melioracyjny” objął wszystkie gminy i gromady, które w dużej mierze zobowiązania swe już wykonały. Masowo uczestniczy w „Czynie Melioracyjnym” ludność wiejska woj. lubelskiego. Wielką pracę wykonują chłopowie Kraśnika, budując dalszą część tamy nad Wisłą. Do pracy, którą rozpoczęto 14 bm., przybywa codziennie 250 furmanek. Od 22 bm. przy budowie wału pracować będzie codziennie po 3 tys. furmanek. Mieszkańcy pow. zamojskiego postanowili przeprowadzić konserwację rowów melioracyjnych o łącznej długości 146 km oraz wykopać ponad 10 km nowych rowów. Na wykonanie przyjętych zobowiązań, których wartość ocenia się na przeszło 7 mil. zł, zadeklarowano 22912 robocizniówek pieszych oraz 645 robocizniówek z podwodami.

Przegląd prasy polskiej

Wzmożenie agitacji pokojowej

Omawiając przebieg kampanii podpisywania Apelu Sztokholmskiego „Trybuna Ludu” z dnia 20 V 50 zamieszcza w artykule „Wzmocnienie agitacji w akcji pokoju” nast. uwagi krytyczne:

„Zywiotyowy pęd szeroki mas do podpisywania Apelu Sztokholmskiego, ta popularność akcji obrony pokoju sprawiły, że w niektórych punktach Komitetu Obróńców Pokoju i „trójki” zbierające podpisy ujawniają skłonność do mechanicznego i czysto ilościowego traktowania akcji przy jednoczesnym niedocenianiu jej polityczno-propagandowego charakteru. Fakt, że tak łatwo uzyskać od każdego podpis, że na palcach niemal policzyć można wypadki odmowy złożenia podpisu — natchnęła niektóre komitety i „trójki” duchem samej tylko pogoni za liczbą, przy niedostatecznym pogłębieniu i rozwinięciu pracy polityczno-osiwadiamiącej.

Dążymy do tego, by każdy Polak podpisał Apel Sztokholmski. Chcemy, by liczba podpisów zebranych była jak największa, bo to jest manifestacja naszej woli i gotowości walki o pokój, ale sama liczba nie wyczerpuje sprawy. Chodzi o to, by każdy podpisujący zdał sobie sprawę, dlaczego podpisuje Apel, jakie cele stawia sobie ruch pokoju. Chodzi o to, by każdy uświadomił sobie, dlaczego domagamy się zakazu broni atomowej i uznajemy rząd, który pierwszy użyje tej broni za zbrodniarza wojennego. Chodzi o to, by każdy zrozumiał, jaką rolę odgrywa Związek Radziecki — twierdzą i o stoja pokoiu światowego, a jaką Stany Zjednoczone — centrum imperializmu i agresji, główny ośrodek działania podżegaczy wojennych...

... Ci, którzy prowadzą w terenie akcje zbierania podpisów,

muszą pamiętać, że sama ta akcja jest walką. Wiemy, że tu i ówdzie akcja natrafiła na opór ze strony elementów reakcyjnych, na próby siania niewiary i zamętu. Próby te oczywiście nie mają żadnych szans powodzenia. By jednak skutecznie mógł się im przeciwstawić każdy ucziwy Polak i patriota — należy go odpowiednio uzbroić politycznie i ideologicznie, trzeba go uświadomić, jak ma walczyć o pokój przeciwko podżegaczom wojennym i sabotażystom pokoju.

Każdy podpis pod Apellem Sztokholmskim — to nowy bojownik sprawy pokoju. Ale ten tylko jest pełnowartościowym bojownikiem, kto rozumie sprawę, o którą walczy. Gdy więc staje przed nami zadanie zjednoczenia jak największej liczby bojowników pokoju — trzeba, byśmy dbali o ich właściwe uświadomienie polityczne.

Ostatnie dni Komuny Paryskiej

W dniu 21 maja 1871 roku głównodowodzący bohaterów wojny Komuny Paryskiej, Jarosław Dąbrowski w raporcie swym stwierdza: „Mimo moich wysiłków, nieprzyjacielskie pozycje przybliżają się. Nieprzyjaciel wzmaga swoje oblężnicze roboty u wrót St. Cloud. o 100 metrów od wału. Szturm nieuchronny...”

Zbliżały się ostatnie dni Komuny Paryskiej, pierwszej w historii władzy ludowej. Nie istniała ona długo: 18 marca 1871 roku w odpowiedzi na rozkaz burżuazyjnego rządu Thiers'a, polecającego rozbroić lud paryski „proklamowana została komuna. Nie zdążyła ona jeszcze rozwinąć pracy na szeroką skalę, gdy rząd burżuazyjny, który przeniósł się w międzyczasie do Wersalu, rozpoczął akcję wojenną przeciwko ludowi stolicy. Mimo jednak niesprzyjających warunków, komuna w czasie swej krótkiej działalności dokonała szeregu posunięć, ujawniających jej charakter klasowy: poleciła sporządzić wykaz fabryk zamkniętych przez fabrykantów i opracować plan prowadzenia tych fabryk przez stowarzyszenia spółdzielcze robotników, zniósła nocną pracę piekarską, nakazała zniesienie lombardów, nadała szkolnictwu świecki charakter.

Zaledwie zaczęto w objętożnym mieście zarządzania te urzeczywistniać, a już od początku miała wszystkie siły komuny pochłonięta walka z naciągającymi wojskami rządu burżuazyjnego. (Warto wspom-

nieć, że Bismarck, popierając zbrojną akcję przeciwko ludowi paryskiemu, zwołali z niowoli niemieckiej 100 000 żołnierzy francuskich, których rzucano na Paryż).

Oto jak opisuje Fryderyk Engels ostatnie dni komuny:

„21 udało im się (wojskom rządowym), wskutek zdrady i niedbalstwa stojącego tu oddziału gwardii narodowej wtargnąć do miasta. Prusacy, którzy obsadzili forty północne i wschodnie, pozwolili wersalczynom przejść przez położony na północ miasta, a zamknięty dla nich przez warunki rozjemstwa teren i uderzyć wzdłuż długiego frontu, który paryżanie obsadzili słabo, sądząc, że bronią go warunki rozjemstwa, wskutek tego w zachodniej części Paryża, będącej prawdziwą dzielnicą przepychu i zbytku, stawiono tylko słaby opór. Opór ten stał się coraz gwałtowniejszy i zaciętszy, w miarę jak wojska atakujące zbliżały się do wschodniej połowy stolicy, do prawdziwej dzielnicy robotniczej. Dopiero po ośmiomiesięcznej walce padli ostatni bojownicy komuny na wyznach Belleville i Menilmontant i wówczas mordowanie bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci, które trwało przez cały tydzień z coraz wzrastającą gwałtownością, osiągnęło maksymalne napięcie. Odtłwótki zabijały już zbyt powoli i pokonanych setkami rozstrzeliwano z mitralieży. „Sciana komundarów” na cmentarzu Pere Lachaise, pod którą dokonano ostatniego masowego

mordu, dziś jeszcze stoi — nie — lecz jakże wymowny świadek bestialstwa, do jakiego zdolna jest klasa panująca, gdy proletariatus występuje w obronie swych praw”.

Wspominając dziś ostatnie tragiczne dni komuny, oddając hołd bohaterom bojownikom sprawy robotniczej, którzy polegali 79 lat temu na barykadach Paryża, nie można nie wspomnieć o Jarosławie Dąbrowskim, najwybitniejszym spośród Polaków — uczestniku walk komuny, głównodowodzącym jej wojsk.

W okresie komuny Jarosław Dąbrowski miał już za sobą wiele lat walki i konspiracji: był jednym z organizatorów powstania styczniowego 1863 r., najwybitniejszym przedstawicielem skrajnie lewego skrzydła stronnictwa „czerwonych”. Aresztowany przed wybuchem powstania, ucieka w wspomniany etapowy i w roku 1865 osiada we Francji, gdzie bierze czynny udział w pracach postępowej emigracji polskiej i rosyjskiej. Tu też zbliża się do rewolucyjnych kół Francji, nawiązując kontakt z Garibaldiem, od którego otrzymuje w styczniu 1871 r. nominację na generała ochotniczych oddziałów polsko-francuskich, organizowanych na prowincji francuskiej.

W dniu ucieczki rządu burżuazyjnego do Wersalu, Dąbrowski wrócił do Paryża, przystąpił do walki proletariatus Paryża, walki, którą uważał za własną. „Uda mi się może uczynić

coś dla naszej nieszczęśliwej Ojczyzny i jednocześnie uwolnić Francję od wilków, które ją szarpia, pragnąc jej zguby” — mówił.

W kwietniu, wraz z rangą naczelnika sztabu Komendatury Paryża, powierzono Dąbrowskiemu obronę stolicy przed nacierającymi siłami reakcyjnego rządu. Nieco później zostaje głównodowodzącym komuny, w tych dramatycznych dniach daje dowody bezgranicznego poświęcenia sprawie proletariatus.

23 maja o godz. 14 kula dosięga go na placu Ornano. Zmarł w dwie godziny później, a ostatnie jego słowa brzmiały: „Życie moje nic nie znaczy. Myślcie tylko o uratowaniu republiki”.

Życie i śmierć Jarosława Dąbrowskiego, Polaka, który związał swój los ze sprawą klasy robotniczej i poległ w obronie paryskiej komuny, jest jednym z najpiękniejszych w naszej historii przykładem prawdziwego patriotyzmu i internacjonalizmu. Walcząc na barykadach komuny, Jarosław Dąbrowski walczył o sprawę Polski, o sprawę, w której nie chciał pomocy reakcyjnej rządu Francji.

W parę dni po upadku komuny pisał Marks:

„Thiers, burżuazja drugie cesarstwo ciągle tumanili Polaków głośniejszymi deklaracjami swej sympatii, a tymczasem zaprzękali ich Rosji... Komuna uczyła bohaterów synów Polski, stawiając ich na czele obrony Paryża”. (1st)

Robotnicy budowlani przekraczają nowe normy pracy

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu z poszczególnych budów napływają meldunki o przekraczaniu przez robotników nowych norm pracy. Dotychczas nowe normy przekraczali murarze i zbrojarze. Obecnie napływają już meldunki o przekraczaniu nowych mierników wydajności również i przez instalatorów. M. in. zespół instalatorów Franciszka Prokopacza PBP, pracujący na budowie przy ul. Mińskiej w Warszawie, osiągnął w dniu 19 bm 223% nowej normy. W Kielcach murarz SPB — Władysław Stachnik, razem ze swym zespołem wykonał w dn. 19 bm 279% normy, zaś zespół murarza Henryka Lipińskiego, osiągnął 226% nowej normy.

Winnice pod Moskwą

MOSKWA. Uprawa winogron w obwodzie moskiewskim wyszła już ze stadium eksperymentalnego. W br. 12 tysięcy krzaków winogronowych, specjalnie uodpornionych na mróz — pomyślnie przeżyło zimą. Obecnie nastąpi założenie winnic w sowchozach i kołchozach obwodu moskiewskiego.

W mieście Mikołaja Kopernika

(Od specjalnego wysłannika „Głosu“)

Dworzec Główny w Toruniu położony jest daleko od centrum miasta na lewym brzegu Wisły. Zniszczony w czasie działań wojennych budynek stacyjny ciągle jeszcze leży w ruinie. Zastępuje go sfatygowany już barak, w którym kasy biletowe, poczekalnia i ekspedycja bagażu słożone są obok pomieszczeń dla dworcowej obsługi. Pierwsze wrażenia nie są więc dodatnie, zwłaszcza dlatego, że w ciasnym baraku wszystko nosi piętno prymitywu i tymczasowości. Podróżny trochę się dziwi, że w ciągu 5 lat wolności nie zlikwidowano ruin i nie naprawiono szkód.

Powstaje stalowy kolos

Wystarczy jednak podejść do Wisły, by wybaczyć toruńczykom dworcowe nieporządki. Oto z daleka dojrzeć można potężne przesła nowiuteńkiego mostu, rzuconego przez rzekę. Wspaniała budowla już jest na ukończeniu. Ognisto czerwona minia stalowej konstrukcji znika coraz bardziej pod popiełką, tą farbą olejną. Trwają jeszcze roboty przy układaniu nawierzchni i montowaniu balustrad. Od strony południowej część mostu oddano do użytku. Wkrótce znikną ostatnie rusztowania i stalowy kolos — równy w swej potęgze mostom stołecznym — zostanie otwarty. Ten most to największa inwestycja powojenna na terenie Torunia, a o jej wielkim znaczeniu dla miasta pisać nie potrzeba. Wiedzieli toruńczycy, do czego zabrać się w pierwszym rzędzie.

Z lewego brzegu Wisły panorama rodzinnego miasta Kopernika urzeka swą malowniczością. Na pierwszym planie widać stare mury miejskie z resztkami bram i baszt. Spozza nich strzelają w niebo masywne bloki gotyckich i barokowych budowli o ciężkich wieżach, nakrytych prostymi hełmami. Całość obramowana jest soczystą zielenią parków i ogrodów.

Stare i nowe

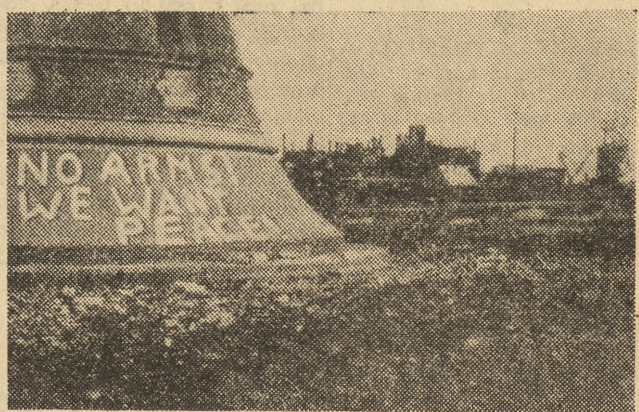
Toruń dzieli się w zasadzie na dwa miasta — stare i nowe. W okresie przedwojennym oba miasta były ze sobą luźno związane. Każde miało swój własny rynek i swój własny ratusz; każde rządziło się własnymi, autonomicznymi prawami.

Stary Toruń zachował wiele ze swego dawnego charakteru. Na każdym nieomal kroku natykamy się na pamiątki pokryte romantyczną patyną wieków. Sliczny jest staromiejski rynek toruński, na którym ciągle jeszcze skupia się życie toruńczyków. Otoczony jest starymi kamienicami mieszczanskimi o ozdobnych fasadach i bogatych portalach. Wiele z nich pochodzi z XV i XVI wieku. Gotycka kamieniczka, oznaczona nr. 9, posiada tylko dwa okna w swej szerokości. Niedaleko od niej stoi czerwony gmach dawnego Dworu Artusa, w którym podpisany został pokój w roku 1454 między Polską a Zakonem Krzyżackim po wojnie 13-letniej. Obecnie w gmachu Dworu Artusa mieści się Collegium Maius Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Najpiękniejszą kamienicą na rynku jest dom pod Gwiazdą z przepiękną fasadą barokową i artystycznym wnętrzem, kryjącym w sobie charakterystyczne, krecone schody gdańskie. Wart obejrzenia jest również hotel pod Trzema Koronami, w którym przez dłuższy czas mieszkał car Piotr Wielki z carywą i carewicem.

Ratusz z 1758 roku

Na środku rynku wznosi się najstarszy w Polsce ratusz go-

tycki. Jego budowę zaczęto w r. 1258. Wspaniałe wnętrze oraz wysoki renesansowy hełm wieży ratuszowej uległy niestety zniszczeniu w czasie wojen szwedzkich. W parterowych salach, noszących ślady żebro- wań gotyckich, mieszczą się obecnie zbiory toruńskiego Muzeum Miejskiego. Znajdziemy wśród nich zabytki kultury i sztuki dawnego Pomorza Gdańskiego. W bogatych działach: archeologicznym, etnograficznym i w niewielkiej zbiorowej zgromadzone obrazy, rzeźby, okazy przemysłu artystycznego, widoki starego



„Nie chcemy broni, chcemy pokoju“ — takimi napisami dokerzy Niemiec w Bremie witają amerykańskie transporyt broni (Fot. „API“)

Toruń itp. Do ciekawszych eksponatów należy zbiór form artystycznych do wyrobu słynnych w swoim czasie pierników toruńskich.

Przed ratuszem wznosi się prawie od 100 lat, pomnik Mikołaja Kopernika — duża Tlecka, przypominający pokoleniom, że dnia 19 lutego 1473 roku urodził się tutaj największy astro- nom świata. Przetrwał nawet dom przy niewielkiej uliczce (Kopernika 17), w którym ujrzał światło dzienne wielki uczony.

Krzywa Wieża — hotel pod Modrym Farluchem

Obok monumentalnych świątyn gotyckich św. Jana, Jakuba i N. M. Panny, do charakterystycznych budowli starego Torunia należą — Krzywa Wieża, mająca 15 metrów wysokości i pochylona o 1,40 m ku frontowi, dalej — brama Ze- glarska, Mostowa i Klasztorna oraz Baszta Obywatelska z XIV wieku. Stare spichrze przy murach miejskich budzą wspo-

mnienia dawnych czasów han- zeatyckich. Przetrwały wiele wieków resztki zamku krzyżackiego, który w lutym 1454 roku zburzyli mieszczanie toruńscy, zapoczątkowując tym bunt miast pruskich przeciwko znienawidzonym rządzący Krzyżaków.

Osobliwością rynku nowego miasta jest mały budynek barokowy, w którym aż do ostatniej wojny mieścił się jeden z najstarszych zajazdów w Polsce — hotel pod Modrym Farluchem.

W XX wieku Toruń wyszedł poza mury swych fortyfikacji i zaczął rozszerzać się na zachodnich płaskach nadwiślańskich. Na wydmach wyrosły nowe dzielnice pełne zieleni i kwiecica. Obok wielkich gmachów — Banku Polskiego, Biblioteki Uniwersyteckiej, Teatru i Dyrekcji Lasów Państwowych i obok wysokich kamienic wzniesiono szereg willi i domków, otoczonych ogrodami. Można poznać Toruń od strony ogrodników miejskich, którzy ze smakiem i niezwykłą pieczołowitością ozdabiają swe miasto skwerami i parkami.

Nowe życie w starym mieście

Zmienił się Toruń po wojnie w swej wewnętrznej strukturze. Liczne spółdzielnie i sklepy państwowe nadają miastu nowy wygląd. Toruń stał się ośrodkiem uniwersyteckim i dzięki temu zatętnił pulsem młodego życia. 100-tysięczne blisko miasto promieniuje coraz zdecydowanie swą kulturą i oświatą i nawiązując do dawnych tradycji kopernikowskich wysuwa się ambitnie naprzód. 700-letni Toruń pozostał miastem młodym i pręży się do wielkich czynów.

TADEUSZ PASIKOWSKI

Uczestnicy wojen w sprawie pokoju

Józef Radkiewicz

oficer I Armii

odznaczony „Krzyżem Grunwaldu“ III kl.



W ubiegłej wojnie utraciłem obie ręce. Zdałem sobie jednak sprawę, że walczę dla Polski Socjalistycznej — Polski sprawiedliwości społecznej. Dziś patrząc na budujące się domy, fabryki i zakłady przemysłowe widzę, że ofiara moja nie poszła na marne. Mimo swego kalectwa, staram się pracować i być użytecznym społeczeństwu. Zdaję sobie sprawę z tego, że dziś w dobie marszu do socjalizmu, każdy wysiłek jest potrzebny i odpowiednio doceniony. Zdumieniem napawa mnie jednak fakt, że są jeszcze na świecie ludzie, którzy pragną nowej wojny. Wiemy jednak, że ci podżegacze nie potrafią zrealizować swych zbrodniczych planów, skoro wszyscy rozsądnie myślący ludzie całego świata w zdecydowany sposób przeciwstawiają się tym knowanom. Gigantyczna akcja zbierania podpisów pod Apielem Sztokholmskim jest dowodem, że świat pragnie pracy i pokoju a nie wojny i rozlewu krwi!

Kazimierz Bartkowiak

sekretarz Koła Powiatowego Inwalidów Woj.



Pokoju, a tym samym jest to potężny krok do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Wiktor Lewicki

inwalida wojenny



Moje inwalidzi najbardziej pragniemy pokoju, gdyż najwięcej ucierpieliśmy przez wojnę. Pokój daje nam możliwość pracy i życia. Każdy człowiek dotknięty przez wojnę, żywi nienawiść do tych, którzy ją na powrót pragną wywołać. Wiemy, że w pogoni za zyskiem amerykańscy i angielscy imperialiści nie zawahaliby się wywołać nową awanturę wojenną. Nie udadzą się jednak ich zamysły. Ludzie całego świata zrozumieli, że życie, praca i zdrowie są ważniejsze jak dywidendy panów z Londynu i Nowego Jorku. Apel Sztokholmski jest jedną z form walki o pokój. W walce tej musimy zwyciężyć!

Stanisław Derenowski

żołnierz II Armii



Po ostatniej wojnie, widząc jej straszne następstwa zdawało się, że żaden naród nie odważy się jej sprowokować. Narody demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele przystąpiły do odbudowy i pokojowej pracy. Widocznie jednak kapitalistom mało było dolarów zarobionych na ludzkiej krzywdzie i cierpieniu, gdyż na nowo starają się wywołać wojnę. Świat cały potrafi jednak walczyć o pokój. Dziś nie ma już człowieka zdrowo myślącego, który by chciał wojny. I dlatego aby zadokumentować naszą wolę pokoju podpisujemy Apel Sztokholmski.

Z. N.

W odpowiedzi Czytelnikowi

O socjalistycznej DYSCYPLINIE PRACY

W odpowiedzi na list ob. W. P. — Poznań z dnia 17 maja br.

Nie rozumiecie, Obywatelu, „dlaczego Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy“.

Proszę posłuchać — sprawa jest prosta. Wszyscy chcieliśmy, aby w Polsce jak najprędzej zapanował pełny dobrobyt. W tym celu miliony ludzi pracy co dnia trudzą się i ofiarnie wykonują swoje obowiązki. Są jednak między nami ludzie, którzy co najmniej niedbałym podejściem do podstawowych obowiązków zawodowych, w pewnym stopniu hamują nasz rozwój gospodarczy, zmniejszając globalną sumę dochodu społecznego poprzez spóźnienie się do pracy lub przez nieuzasadnione opuszczanie dni roboczych. Naruszają oni dyscyplinę pracy, dają zły przykład kolegom, wykorzystują wysiłek ofiarnie pracujących obywateli.

Czy takie postępowanie jest słuszne? Teraz my z kolei zapytujemy Was. Odpowiedź nam bezsprzecznie, że takie postępowanie, przeszkadzające ogólnemu wysiłkowi, jest nie tylko niesłuszne, ale wręcz karygodne.

Z listu Waszego wynika, że zapoznaliście się przynajmniej pobieżnie z przepisami ustawy, mimo to pragniecie, aby przedstawić Wam pokrótce jej najważniejsze punkty. Przejdźmy więc do rzeczy.

Przepisy ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy odnoszą się do wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych, zatrudnionych w zakładach społecznych, jak np. w urzędach, fabrykach, instytucjach, spółdzielniach itp.

Celem tych przepisów jest zwalczanie nieuzasadnionych spóźnień oraz opuszczeń dni roboczych. W związku z tym ustawa przewiduje kary porządkowe i sądowe za nieusprawiedliwione spóźnienie się i nieusprawiedliwione opuszczenie dnia pracy.

Jeżeli pracownik kilkakrotnie spóźnił się do pracy o kilkanaście minut, ustawa przewiduje w takich wypadkach udzielenie upomnienia, a w razie dalszej ignorancji inne kary porządkowe.

O ile zatrudniony trzykrotnie spóźnił się do zajęć, a spóźnienie to wynosiło od 20 minut do godziny — to wówczas także otrzymuje upomnienie, a absencję tę uznaje się za równoznaczną opuszczeniu jednego dnia pracy.

Natomiast, jeśli nieuzasadnione spóźnienie przekracza jedną godzinę, wówczas uważane jest za opuszczenie dnia pracy. W takim razie pracownik również otrzymuje upomnienie jako karę porządkową. Podobnie tę samą karę stosuje się w wypadku nieuzasadnionego opuszczenia dnia roboczego.

Przy opuszczeniu drugiego dnia pracy w roku, potrąca się pracownikowi przeciętny zarobek za każdy dzień opuszczonego dnia pracy, przewiduje się możliwość przeniesienia pracownika do niższej grupy płac na okres nie dłuższy niż miesiąc.

Jeśli zatrudniony po raz czwarty w roku opuści dzień pracy, kierownik zakładu zobowiązany jest sprawę skierować do Sądu Grodzkiego. Sąd ma prawo wydać wówczas orzeczenie, na podstawie którego pracownikowi potrąca się od 10—25% zarobków w okresie nie przekraczającym 3 miesięcy czasu.

W ten krótki sposób można przedstawić istotne punkty ustawy, punkty, które nas najbardziej interesują.

W dalszych wierszach listu zapytującego Obywatelu, w jakich wypadkach uzasadnionych wolno jest nam opuszczać dni pracy. Tę sprawę normuje szczegółowo uchwała Rady Mi-

nistrów z dnia 5 maja w sposób następujący:

Do ważnych przyczyn opuszczenia dni pracy należy wykonywanie przez pracownika obowiązków lub funkcji wynikających z przepisów ustaw, dekretów, rozporządzeń i zarządzeń, wykonywanie przez zatrudnionego zarządzeń władz państwowych, a także w razie choroby, nieszczęśliwego wypadku pracownika lub jego najbliższych. Do ważnych przyczyn pod tym względem zalicza się również takie nadzwyczajne okoliczności jak klęski żywiołowe, katastrofy, przerwy w komunikacji, konieczność zapewnienia osobistej opieki pracownika dzieciom do lat 7 itp.

Ponadto zatrudnionemu przysługują dwa dni wolne w przypadku ślubu, urodzenia się dziecka, zgonu i pogrzebu małżonka, dziecka lub rodziców, a także jeden dzień w przypadku ślubu dziecka.

Piszecie nam, Obywatelu, o wielu sprawach, nie wspominać jednak o tym, jak należy postępować, jeżeli zaistnieje konieczność opuszczenia dnia pracy. Pozwólcie, że przy tej okazji omówimy pokrótce i ten temat.

Ustawa w tym zakresie mówi, że pracownik ma obowiązek zawiadomienia o swej nieobecności kierownika zakładu możliwie jak najprędzej, a najpóźniej w ciągu trzech dni. Usprawiedliwienie należy poprzeć odpowiednimi dokumentami jak zaświadczeniem lekarza, wezwaniem władz itp. I ten punkt ma istotne znaczenie dla zachowania socjalistycznej dyscypliny pracy.

Dziękujemy Wam za szczerą list i prosimy, jeśli zajdzie tego potrzeba, o zwrócenie się do nas o dalsze wyjaśnienia. Chętnie ich udzielimy.

„Czytelnik“

LEW TOŁSTOJ

Wojna i Pokój

str. 445 Trm I zł 450

ALBERT HALPER

Dom pod starym łącznikiem

str. 515 zł 650

ANDRE CHAMSON

Studnia cudów

str. 250 K 1043/W zł 500

POKÓJ ZWYCIEŻY WOJNE

Lokatorzy domu przy ul. Granicznej 1 odpowiadają na pytanie:

Dlaczego podpisałem? Apel Sztokholmski!

CHCEMY POKOJU!

Potężniejący ten głos rozbrzmiewa dziś wzdłuż i wszerz całego globu ziemskiego. Ponad głowami podlegaczy imperialistycznych miliony ludzi pracy różnych ras i narodów podają sobie bratnią dłoń i łączą się poprzez granice, lądy i morza w obronie POKOJU

Padają słowa uczone i proste, piękne i szorstkie, wszystkie one znaczą jedno i to samo:

NIGDY WIĘCEJ WOJNY!

Przygniatająca większość zdrowo myślącej ludzkości nie tylko pragnie i domaga się pokoju, lecz gotowa jest pracować dlań z wytężeniem, a w razie potrzeby wystąpić czynnie w jego obronie.

będziemy go uważali za zbrodniarza. Tak uważam i dlatego wraz z innymi podpisałem Apel.

*

JAN WAWRZYŃIAK jest pracownikiem PKP zatrudnionym w ekspedycji. Kiedy przychodzimy do jego mieszkania śpi już w łóżku. Po mieszkaniu krząta się jego żona.

Rodzina Wawrzyńiaków, w skład której wchodzi jeszcze dwoje dzieci, straciła na wojnie mieszkanie wraz z całym urządzeniem i teraz dorabia się od początku. Wawrzyńiakowa zapytana co sądzi o Apelu Sztokholmskim odpowiada:

— Z wielkim trudem dorabiamy się po przeszłej wojnie, na której wszystko straciliśmy. Nowa wojna to dla tysięcy ludzi znaczy jeszcze raz zaczynać od początku. Nienawidzę wojny.

*

PROF. JAN SZWEMIN jest wykładowcą w Szkole Inżynierii i lektorem na U. P. Drzwi jego mieszkania otwiera nam młoda, grzeczna panienka. Z sąsiednich pokoi dobiegają dźwięki fortepianu.

„Nie wiem czy tatuś będzie mógł panów przyjąć” — odpowiada dziewczę z zakłopotaniem, dowiedziawszy się o celu naszej wizyty. Ale profesor nie odmówił. Zastajemy go przy pracy. Aby nie zabierać mu czasu, przystępujemy od razu do rzeczy. Prof. Szwemin odpowiada:

— Najtrudniej jest odpowiedzieć na pytanie najprostsze. Chyba nie może być żadnych wątpliwości co do tego, co sądzić o pokoju i wojnie. To po prostu sprawa sumienia. Pokój jest dobrodziejstwem, wojna — zbrodnią. Nowa wojna z uwagi na warunki w jakich by się ona toczyła, mogłaby przynieść nam jedynie pogorszenie sytuacji. Byłaby to ostateczna zagłada naszej kultury.

*

ALEKSANDER TURKIEWICZ, tokarz z zawodu, zatrudniony w Zakładach im. Józefa Stalina, awansował ostatnio na stanowisko kontrolera. Przyjmuje nas serdecznie i od razu przystępuje do rzeczy bez zbitych wstępów.

Turkiewicz tak samo jak i inni doznał wielu strat i szkód wojennych. Jego mieszkanie uległo spaleniowi od pocisku zapalającego w czasie działań wojennych. Po wojnie musiał dorabiać się od początku. Na sprawę pokoju i wojny ma pogląd ustalony. Mówi:

— Dopiero pięć lat minęło od zakończenia wojny, a jak już jest dobrze. Nasze kobiety kupiły na Targach jedwabiu za blisko 2 miliardy złotych. Nie może być źle, jak się tyle wydaje na takie rzeczy. Jeszcze pięć, dziesięć lat, a wszystkim nam będzie dobrze i nasze ludowe państwo będzie coraz silniejsze.



Tadeusz Stankiewicz

Wystarczy, żebyśmy dobrze pracowali dla pokoju, a wojny nie będzie. A jakby ją rozpetano, to siłą narzucimy pokój. POKÓJ ZWYCIEŻY WOJNE, BO MUSI ZWYCIEŻYĆ!

Rozmowy przeprowadził ZYGMUNT JĄBŁKOWSKI

Thm. H. E.



Dlaczego podpisał się Apel Sztokholmski?

Oto co odpowiadają na to pytanie wysłannikom naszego pisma lokatorzy jednej z kamienic poznańskich. Jesteśmy na ul. Granicznej nr 1, w dużym domu czynszowym, gdzie przed wojną mieszkali na pierwszym i drugim piętrze w wielopokojowych mieszkaniach bogaci przedstawiciele burżuazji, a dziś zajmują pokoje wraz ze swymi rodzinami ludzie pracy.

*

STANISŁAWA GAWĘCKA, wdowa po drogerzyście, mieszka w skromnym i szczupłym lokalu na czwartym piętrze. Mimo siwych włosów jest to kobieta energiczna, w pełni sił



P. Gawęcka

żywoćnych. Bije od niej zdrowy optymizm, a choć czasami — zwłaszcza na wspomnienie młodej wojny — przemknie po jej twarzy chmura, czy rozpadają się szybko i znów śmiało patrzą na przyszłość.

Stanisława Gawęcka straciła w I. wojnie światowej męża. Wojna ostatnia była bezpośrednią przyczyną przedwczesnego zgonu jej ukochanego syna Witolda — tak dobrze zapowiadającego się artysty malarza. Ona sama brała czynny udział w powstaniu górnośląskim i w związku ze swą patriotyczną działalnością dwukrotnie przeżywała talarzy los uciekinierów. Na postawione jej pytanie odpowiada:

— Pokój da nam dobrobyt. Patrząc na tegoroczne Targi Poznańskie widzimy to dostatecznie wyraźnie. A coż może nam dać wojna? Zniszczenie i śmierć, w najlepszym razie — rozproszenie po świecie. Czy można się wahać? Jak najgoręcej opowiadam się za pokojem.

*

CECYLIA PIOTROWSKA, wdowa po robotniku, jest sąsiadką Stanisławy Gawęckiej i zajmuje skromne mieszkanie na tym samym piętrze. Mimo późnej pory zastajemy ją przy pracy. Wykańcza sukienkę dla córki. Przyjmuje nas chętnie i prosi, by zając miejsce.

Cecylia Piotrowska straciła męża w powstaniu warszaw-

skim. Córke jej wysiedlono do tzw. Generalnej Guberni skąd wróciła po latach wojny z poważnie zagrożonymi płucami i dziś leczy się w Kownówku. W odpowiedzi na nasze pytanie Piotrowska mówi:

Byłem katorżnikiem w Okridge mieście bomby atomowej

Organ Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, „Zwolennicy Pokoju” Nr 8 zamieszcza następujący list robotnika amerykańskiego skierowany do redakcji tego pisma, który w przekładzie podajemy.

W jaki sposób dostałem się do tego piekła zwanego Okridge — miasta bomby atomowej? Jeszcze przed 10 laty nic o nim nie słyszałem. Był tam głuchy las. Po powrocie jednak z wojny, z frontu na Oceanie Spokojnym, spotkałem się z przyjacielem z lat dzieciństwa. Obydwaj jesteśmy elektrykami. Opowiedział mi szczegółowo jak można zarobić średnio 1 dolar 38 centów na godzinę bez nadgodzin.

Postanowiłem spróbować szczęścia w Okridge. Władcy „Carbid and Carbon Chemical Corporation” uznają umowę zbiorową. Stałem się członkiem Amerykańskiej Federacji Pracy, która kieruje w Okridge robotnikami 18 zawodów. Z tej strony więc wszystko w porządku.

Ogromny obóz koncentracyjny

Pierwsze moje wrażenie z Okridge było bardzo niemiłe. Zdawało mi się, że dostałem się do wielkiego obozu koncentracyjnego w typie tych, w jakich trzymano jeńców Ja-



ków zwolnieni zostali z pracy. Pan wie, że robotnicy muszą podporządkować się przepisom bezpieczeństwa. — Kierownik związku zawodowego może spowodować strajk. Musimy być przekonani, że nie będzie działał on w interesach „czernych” lub w interesach zagranicznego mocarstwa. Po tej rozmowie, którą podaje ściśle, musiałem podpisać zobowiązanie i szereg dokumentów, zawierających wiadomości o moim ojcu, o mojej rodzinie, o moim życiu prywatnym, o moich zapatrzywaniach itd.

Wchodząc do tego nowego świata nie bez lęku. U wejścia do gmachu X 10 stoją uzbrojeni policjanci ze znakami firmy „Carbid” na rękawach,

która mnie zwerbowała. Rozpoczęto od rewizji moich rzeczy. Następnie chłop na schwał, nazywany „odbiorną” zaczyna mnie dopypywać. Odpowiadam spokojnie, lecz w duszy myślę, o co mu jeszcze chodzi: przecież już wie, że jestem synem fermiera i że jestem weteranem wojny na froncie Oceanu Spokojnego.

— Czy nie był pan kiedyś członkiem związku zawodowego elektryków lub związku zawodowego przedsiębiorstw komunalnych?

— Nie, a dlaczego?

— Dobrze pan zrobił, gdyż kierownicy tych związków odmówili podpisania oświadczenia o mianowaniu do partii komunistycznej i z polecenia komisji do spraw energii atomowej członkowie tych zwią-



nic mu się nie stało. Powstała tylko mała ranka. Jakby od zadrażnienia, lecz nie goiła się i stopniowo cała noga poczerwieniała. Trzeba było ją amputować.

Innym razem pewien młody robotnik zmarł wskutek działania promieni radioaktywnych.

Arystokracja atomowa

Często spostrzegaliśmy brak tego lub innego robotnika przy pracy, lecz co się z nim stało nie można było dowiedzieć się, gdyż rozmowy na tematy służbowe były wzbronione. W tej ciężkiej atmosferze stałych podejrzeń, nowoprzybyłych natychmiast rozdzielano według specjalności. Przepustka w zależności od jej koloru daje robotnikowi prawo dostępu tylko do określonego oddziału. Wielu inżynierów (naturalnie, prócz „truśtu mózgow”) faktycznie nie wie, co produkują „Góra” inżynierów pełna jest pogardy dla wszystkich robotników i techników wszystkich kategorii. Dlatego te dzielnice miasta, gdzie oni mieszkają, — przeważnie „górną snobów”.

Ciężka atmosfera niebezpieczeństw i podejrzeń

W gmachu X10 zanim wskazano mi mojego majstra, rozebrał mnie do naga i dano ubranie fabryczne oraz obuwie ze specjalnym znakiem na palcach, aby odróżnić je od tych jakie nosi się w mieście. Wszystko to zrobiło na mnie wrażenie, że dostałem się do więzienia. Rozpocząłem pracę. Wkrótce zauważyłem, że naj-

kilka tylko lat życia. Chciałbym je przeżyć w spokoju. Dość już wojen widziałem w życiu. Z żadnej z nich nie wyszło nic dobrego. Przeciwnie, po każdej było gorzej. Niech Bóg broni byśmy mieli przeżywać wszystko raz jeszcze.

*

CZESŁAW SZYMAŃSKI — mistrz krawiecki, narzeka przede wszystkim na ciężkie warunki lokalowe. Przyznaje, że wszyscy mają na razie ciasno w mieszkaniach, a jeśli chodzi o niego, to Urząd Kwaterunkowy obiecuje mu w najbliższym czasie pokój do pracy. Na nasze

pytanie kto w ten sposób odpowiada:

— Wiadomo wojna. Musimy teraz budować domy. Zamiast się bogacić — zaczynamy od początku. Każdy człowiek pracujący chce mieć spokój do pracy. Ja nie wierzę, żeby który z ludzi pracy, czy to będzie robotnik czy rzemieślnik, mógł chcieć wojny. Musimy powiedzieć wyraźnie całemu światu, a zwłaszcza tym co chcieliby wojnę wywołać, że chcemy pokoju. I do żadnej wojny nie dopuścimy. A jak kto by ją chciał zaczynać, to



Fabrykanci bomb stanowią arystokrację atomową. Miasto przepelnione jest szpiegami Federalnego Biura Śledczego. Tu nie wolno mówić ze sobą o konieczności oddania energii atomowej na usługi całej ludzkości, na służbę pokoju. Nie wolno tu mówić o potrzebie porozumienia między wielkimi mocarstwami. Atmosfera szpiegowska sprawiła, że wielu wybitnych uczonych wołało porzucić dobrze płatne posady w Okridge i powrócić do indywidualnych badań naukowych.

Miasto otoczone drutem kolczastym, zaczęło wywoływać we mnie strach od chwili, gdy zrozumiałem, do jakiej dostanę się kategorii. Sądziłem, że otrzymam 1 dolar 38 centów za godzinę i uciulam oszczędności. Gdy tylko dano mi mały domek na mieszkanie, zaraz z zarobku potrącono mi 30 dolarów na miesiąc. Ani krewni, ani przyjaciele nie mają mnie prawa odwiedzać.

Jedynym miejscem rozrywki jest knajpa, gdzie przy butelce coca-cola siedzą mężczyźni i dziewczęta przy dźwiękach ogłuszającej muzyki jazzowej w oczekiwaniu godziny snu, która przyniesie im zapomnienie dnia następnego.

Ilerotnie robotnicy prosili o podwyżkę zarobków, grożono im zwolnieniem.

Aż wreszcie przyszedł październik dla mnie dzień 17 czerwca 1949 r. W dniu tym dyrektorka, zagrożona strajkiem, dodała robotnikom średnio po 15,5 centów za godzinę z wyjątkiem wstecz od grudnia 1948 r. Oświadczyłem wówczas, że w zakładzie K-25 dotychczas 2 tys. robotników nie może uzyskać podwyżki o 8 centów za godzinę. W knajpie był niewątpliwie szpieg. Zanotował on moje słowa.

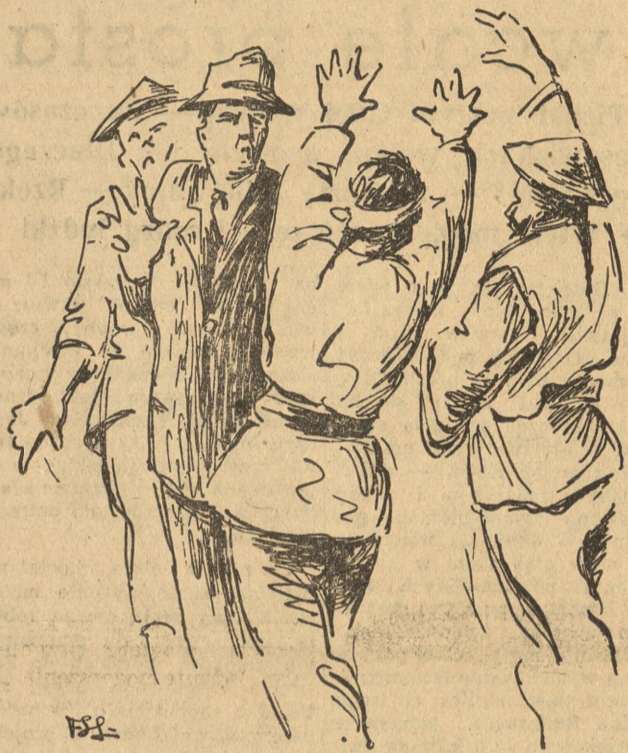
Dnia 6 lipca 1949 r. zwolniono mnie z pracy i 37 innych robotników.

Tegoż dnia przysięgłem sobie, że już nigdy nie będę pracował za drutem kolczastym „demokracji” Trumana dla zwiększenia dochodów trustów atomowych. Ze zrozumiałych przyczyn nie podaję nazwiska.

Thm. H. E.

Ryksza, Ryksza!

Z powodu wypadków wojennych w obydwu eksterytorialnych dzielnicach cudzoziemskich Szanghaju nie wolno po północy wychodzić na ulicę. Każdy spóźniony przechodzień jest bezwzględnie zatrzymywany, jeżeli nie jest Europejczykiem i nie ma przy sobie przepustki policyjnej. Co noc formują policjanci z aresztowanych chińskich robotników i robotnic, handlarzy ulicznych i tragarzy pochodzących, które ze wszystkich stron ściągają do centralnego aresztu. Taborem tych eskort są setki zatrzymanych ryksz — dwunogie, dwukołowe dorożki nie liczą się z wojną i godziną policyjną, wyjeżdżają na miasto, jak to robiły przed wojną.



Dniem i nocą, tu i tam, stępa, klusem, tu i tam, w tropikalny upał i deszcz, biegną i wiozą, z settlementu do koncesji, z Hongkju do Nantao, biegną i wiozą, dokąd każe pasażer, wszędzie i zawsze muszą czyhać na gościa, i w nocy i podczas wojny, mimo stanu wyjątkowego, mimo zakazów, i naczej bowiem nie mogliby żyć nawet tak, jak żyją.

Wychodzisz z któregośkolwiek domu i w tej samej chwili opadają cię ze wszystkich stron, w jednej chwili jesteś otoczony przez cały tabor, zakrzywany zapraszającymi, błagalnymi okrzykami.

Ryksza

Ryksza Ryksza

Ryksza ty Ryksza

Ryksza Ryksza

Ryksza

Gdzie tylko się Europejczyku, ruszysz, wszędzie otacza cię kohorta ryksz, która rozstępuje się dopiero wtedy, gdy warkniesz energicznie „bu-jao” — „nie chcę”, lecz już twoich przesładowców zastępują nowi, którym nie zdążyłeś jeszcze rzucić dość energicznie słowa „bu-jao”.

W pierwszych dniach twego pobytu w Chinach, zwłaszcza w Pekinie albo Tsingtao, starasz się nie wychodzić na ulicę, jeśli to nie jest konieczne. Serce ścisną się na widok tyłu zawiedzionych nadziei, na widok tej braci ludzkiej, bla-

galnie ofiarującej ci swą pracę, tych nędzarzy odpychających jeden drugiego. Jeszcze mniejsza od wynagrodzenia, jakie otrzyma za kurs, jest szansa, że to właśnie on zostanie przez ciebie wybrany. Ale cóż począć, musi walczyć o tę znikomą szansę.

Jin-liche nazywa się ten pojazd poruszany ludzką siłą. Japończyk mówi Jinriksza, „l” wymawia jak „r”. (Słyszałem w Jokohamie, jak jakiś mówca mówił o Reninie, Róży Rukseburg, Riebknechtie. Natomiast w Chinach „r” jest „l” i jeden nauczyciel oświadczył mi, że czytał po niemiecku moją książkę „Del lasende Lepolte!”.)

Jinriksza pochodzi z Japonii, chociaż wynalazcą jej

dwudziestokrotnie. 31 marca 1875 roku cofnięto Ménardowi licencję, jemu, pionierowi ryksz, które jeszcze dzisiaj, w wieku taksówek, samochodów prywatnych, autobusów, motocykli i tramwajów przynoszą koncesji francuskiej 267.966 taelów rocznie, a settlementowi międzynarodowemu — 377.030 taelów!

Więcej szczęścia niż Ménard miał jeden z jego rodaków w Pekinie. Dzięki pomysłowi nałożenia na koła tych ludzkich pojazdów opon z gumy francuskiej zdobył olbrzymi majątek, a był to przecież tylko znikomy odsetek zarobków fabryk pneumatyków.

Są przedsiębiorcy, którzy mają po kilkanaście ryksz, każda przynosi dziennie 1 dolar 70, dla wozów nie są potrzebne garaże, a dla koni nie jest potrzebny owies ani stajnia, ani nawet kowal. Boso pędzą kulisi ulicami, tu i tam, pod górę i w dół, stępa i klusem, nocą i dniem, zupełnie młodzi i zupełnie starzy, tacy, którzy stawiają całą stopę, tacy, którzy biegną na palcach, tacy, którym z twarzy wyziera śmierć i tacy, po których wcale nie poznać gruźlicy. Licznika, który by przyłączano do serca i płuc, nie wynalazł jeszcze żaden miśjonarz.

Przedsiębiorca kupuje cały czas roboczy kulisa, pobiera bowiem od niego ryczałtowa opłatę dzienną. Osiemdziesiąt pięć centów dziennie płaci kulisi swemu „pracodawcy” za wypożyczenie dwóch kół, bez względu na to, czy znajduje pasażerów, czy nie. Tylko za czternaście godzin, od trzeciej po południu do pią-

tej rano. Za czas od piątej rano do trzeciej po południu płaci przedsiębiorcy inny kulis również osiemdziesiąt pięć centów, musi jednak za to biegać następnego dnia cztery godziny dłużej. Wiele pojazdów ma tylko jednego człowieka pociągowego — jego czas pracy jest nieograniczony.

W Szanghaju 24.378 kulisów jest zaprzężonych do ryksz publicznych, liczba członków rodzin, których są żywicielami, przekracza 100 tysięcy. Przeciętny miesięczny zarobek takiego kulisa wynosi dwanaście dolarów meksykańskich, przeciętnie pracuje on w tym zawodzie pięć i pół roku. Potem umiera.

Dwadzieścia cztery złote za to, że dzień w dzień, trzydzieści razy w miesiącu, w dni powszednie i niedziele, od wczesnego popołudnia do wczesnego rana, z portu do portu, z Nantao do Tszapei, z Siccawei na Broadway, pod górę i w dół, stępa i klusem, tu i tam, robi przeciętnie sto trzydzieści metrów na minutę, do dziesięciu kilometrów na godzinę. Bieg ten zżera płuć, które także muszą spełniać rolę trąbki sygnałowej; auta nie uznają tego sygnału. Codziennie niemal widzi się, jak ryksze wpadają pod auta i przy każdym zderzeniu szofer okłada pięściami kulisa. Wyczerpanie, choroby serca, gruźlica płuc, niebezpieczeństwo i złe traktowanie są losem kulisa. Przez pięć i pół roku. Potem umiera.

Taksy za kurs nie może on podwyższyć, musi więc dorównać szybkością tramwajom i autobusom, musi być tańszy od nich. Nie



F.S.

można tak po prostu przewrócić wozów tramwajowych, jak to zrobili w Pekinie kulisi-ryksze podczas wielkiego strajku w listopadzie 1929 roku, to nie uchodziłby płazem. Ścięto za to dwustu dziesięciu kulisów. Umierali ze wzruszającym okrzykiem: „Precz z kapitalizmem, precz z tramwajami, niech żyje solidarność!”

Dwadzieścia miedzaków (dwanaście groszy) płaci pasażer-Chińczyk za dość długi kurs, za który kulisi żąda trzydziestu; targują się, w końcu kulisi musi ustąpić, gdyż na każdym kroku, po obu stronach ulicy, czyha konkurencja. Lepszym pasażerem jest Europejczyk, daje dziesięć do dwudziestu centów. Teraz, kiedy dzielnice chińskie, bombardowane przez japońskie działa okrętowe, walą się w gruzy, w dzielnicach europejskich panuje ożywiony ruch. Ob-



ce mocarstwa przysłały tu swe wojska, by pilnowały ich interesów przy przewidywanym podziale Chin. Marynarze i żołnierze piechoty morskiej jeżdżą z portu do barów i z barów do portu i czują się w tych ludzkich zaprzęgach tak, jak gdyby siedzieli w Rolss Royce'ach, każą rozwijać najwyższą szybkość, chociaż umęczony motor już wieczorem zużył cały gaz, i wesoło uśmiechają się do różnych dam, które pieszo, bez ryksz, tu i tam, pod górę i w dół, dzień i noc, spacerują po chodniku Avenue Joffre i po prostu osaczają każdego mężczyznę, gdy wychodzi z domu.

Gdy się jedzie ze znajomymi, kulisi biegną równym krokiem obok siebie, aby można było kontynuować pogawędkę. Często ludzkie siły pociągowe są nierówne.

„Dlaczego pan wziął takiego starego łamagę? Widzi pan, jak żwawo mój kulisi rusza nogami?”

„Patrzę zawsze na kostki, gdy biorę rykszę. Kulisi z cienkimi pięciami biegną najlepiej, nawet gdy są starzy.”

Pasażerowie rzadko mówią dokąd chcą jechać, ku-

lis wszak nie zna europejskich nazw ulic. Pokazuje mu się gdzie ma skrócić, gdzie ma się zatrzymać, dla pasażerów jest on koniem i tylko w ich mózgach mógł dojrzeć plan urządzenia publicznych wyścigów ryksz.

Dla policji kulisi też jest zwierzęciem pociągowym. Może być zadowolony, jeśli spadają nań tylko razy pałki gumowej policjanta, gdy nie usłyszy sygnału „stój”. Gorzej, jeżeli srogi policjant za karę zabierze kulisowi poduszkę z rykszy: srogi policjant, zanim nie zostanie przekupiony trzydziestoma centami; nie wyda jej z odwrotem. Jeżeli stróż prawa postępuje zgodnie z prawem, zdejmując przyczepioną do rykszy tabliczkę. Wówczas musi biedny kulisi zaciągnąć swój wózek prosto do domu, nie ma już dziś możliwości zarobienia na misce ryżu, nie może pędzić przez miasto klusem lub galopem, zrazu rześki, potem zmęczony, z północy na południe, tu i tam; dopiero nazajutrz będzie mógł odebrać swój numer w przydzium policji.

Świadek tych scen ulicznych dochodzi do wniosku, że kulisi pogodzili się ze swoją rolą: jesteśmy zwierzętami pociągowymi, smagają nas batem, dają nam mało paszy — oni są panami, my biegniemy i ciągniemy. Biegniemy tam, dokąd każe pan, który siedzi za naszym zgietym grzbietem. Po pięciu i pół latach to się i tak skończy, i pójdziemy do naszych przodków. Jesteśmy przywiązani do dyszla jak konie, czyż dlatego mamy również wierzcąc nogami lub rżec gniewnie jak konie? Za pięć i pół roku będzie już wszak po wszystkim.

Myli się, kto tak sądzi! Niektórzy kulisi-ryksze może doprawdy myślą tak, jak przypuszczacie. Lecz jest wielu takich, którzy spotykają się wieczorem w jakimś domu. Przed domem ustawione są warty, aby policja nie wtargnęła niespodziewanie, ryksze zostawili u przyjaciół — tabor wozów bez kulisów byłby podejrany. Uczą się, dyskutują, przyjmują uchwały...

Godziny te opłacają kulisi swoim czasem roboczym, a gdy ich schwytają — swą głową. Gdy zostają schwytani, nie mają już przed sobą pięciu i pół roku, wtedy już nazajutrz czeka ich szafot. Umierają, jak umierali ich pekińscy towarzysze, lecz w swym ostatnim okrzyku nie wołają: „Precz z tramwajami!”.

* * *

Egon Erwin Kisch, to jeden z najlepszych dziennikarzy okresu międzywojennego. Reportaże jego, w których nie znajdziecie blichtru i tanich efektów literackich, a wyraźny obraz stosunków społecznych, wywoływały wielkie wrażenie — były bowiem przede wszystkim prawdziwe. Egon Erwin Kisch wydał m. in. także dwie książki — zbiory reportaży „Szalony reporter” i „Chiny bez maski”. Drukowany powyżej reportaż jest wybrany z tego ostatniego zbioru, a napisany w latach 30, w okresie wojny japońsko-chińskiej.

Oczywiście Chiny uległy w międzyczasie ogromnym przeobrażeniom. Lud chiński — uciskani, wiecznie głód cierpiący chłopcy i żyjący tylko 5 i pół lat kulisi — wystąpił pod kierownictwem partii komunistycznej do rewolucyjnej walki o wolność; nie tylko od zagranicznych wyzyskiwaczy ale i chińskiej burżuazji. Walka trwa ponad dwadzieścia lat. Dziś rozgrywa się jej ostatnia faza. Potężna Chińska Armia Ludowa opanowała całe państwo i już dziś istnieje tylko drobne nieliczne punkty oporu armii kuomintangowskiej. Mimo dostaw broni amerykańskiej, — i miliardowych dotacji departamentu stanu dla Kuomintangu — lud chiński, o którym z taką sympatią pisał Egon Erwin Kisch, którego nędzę i ucisk z bezwzględną brutalnością niemal szczerością pokazał — zwyciężył ciemniejących.

Kulisom przywrócono godność człowieka. Jak byli oni poniżeni, pokazuje nam w sposób doskonały reportaż Kischa.

Od ukazania się książki Kischa upłynęło wiele lat. Żółci (i nie tylko żółci) kulisi podnieśli broń przeciwko wrogom ludu. Zwyciężają na całym niemal świecie, ponieważ są coraz bardziej świadomi, ponieważ nie krzyczą — jak to barwnie opisuje Kisch — „Precz z tramwajami”, a „Precz z kapitalizmem”. Pod tym hasłem prowadzi przewodniczący KC KPCH swój naród do lepszej, socjalistycznej przyszłości.

Książka potrzebna jak chleb

W wielkiej księgarni przy placu Unii w Warszawie panuje ożywiony ruch. Książki we wszystkich niemal językach europejskich wędrują z półek do rąk nabywców. Przez sklep przesuwa się ciągle szereg ludzi. Drzwi są otwarte przez cały prawie czas.

Stały klient

Do lady podchodzi wysoki mężczyzna.

— Macie coś nowego z literatury marksistowskiej?

Sprzedawca wita go uśmiechem — jest to widocznie znany klient, który tu często zachodzi.

— Jest.
Przed kupującym wyrasta spory stos książek. Szerokie, mocne ręce przekładają tom za tomem.

— Już mam... a to? Dobrze, biorę...

Trzy książki, opakowane w szary papier, opuszczają księgarnię. Kupujący odchodzi.

Idźmy za nim. Przekonamy się, kto to jest, do czego służy mu książki, które kupił.

Jesteśmy na Solcu, tuż obok mostu. Wchodzimy do bramy, wspinamy się na pierwsze piętro... Tu wszedł... Kartka, umieszczona na drzwiach, głosi: Henryk Różycki, pracownik Elektrowni Warszawskiej. Naciśkami dzwonek...

W walce i pracy

— Książki marksistowskie? Teraz, po wojnie, zdołałem zebrać niewiele, zaledwie kilka...

No, kilka — to przesada. Różycki otwiera jedną, drugą szufladę: dwa oprawne w płótno tomy dzieł wybranych Lenina, brązowe, piękne tomy pism

— Lubię składać książki marksistowskie — zwierza się — i specjalnie się staram żeby przy nich pracować najdokładniej, żeby jak najlepiej wypadły. To przecież takie ważne książki...

Tak, to książki bardzo ważne: przynoszą wiedzę o walce i pracy, pomagają w walce i pracy.

Dyskontujemy dorobek przeszłości

Dawniej, w gorących czasach legalnej i nielegalnej walki z kapitalistycznym uciskiem, rewolucyjna literatura marksistowska była cennym i rzadkim skarbem. Nie starczało jej dla wszystkich. Każda książka musiała wędrować z rąk do rąk, od robotnika do robotnika.



Józef Szczublewski

INNA WIOSNA

Nie wypada budować wierszy na bzie i zieleni i grać na starej strunie wiosennych nastrojów w tym mieście, które człowiek ideą i pracą zmienił przez pięć wyjątkowych lat pokoju.

Patrz: ulica wybucha serią rozkwitłych kasztanów, w cieniu których para studentów idzie i marzy, lecz ponad kasztany wspina się świeża ściana domu wskrzeszonego z gruzów. Dziesięciu murarzy zgiętych w słońcu kładzie cegły ciepłe jak zapal, cegły nowego życia. A w pobliskiej kawiarni zadymione towarzystwo gada i sapie:
— Wie pan, wiosna rozleniwia, Proszę pół czarnej...

Oto mamy wiosnę zachwyconych tłumów na Targach, wiosnę potężnej manifestacji pierwszomajowej, wiosnę mocną jak ładunek burzący stary świat, który stracił rację istnienia. Oto jest wiosna naszego wieku, w którym murarz wyprzedza poetów.

nej. Bierze udział w obronie Dniepropetrowska, później Stalingradu, gdzie zostaje kontuzjowany. Po powrocie do zdrowia staje do pracy przy odbudowie stalingradzkich zakładów przemysłowych. W r. 1946 wraca do Polski. Pracuje w elektrowni w Bielawie na Dolnym Śląsku, później przenosi się do Elektrowni Warszawskiej, gdzie pracuje jako brygadysta. Wkrótce awansuje —



Bolesław Grafiński, stary linotypista Zakładów Graficznych „Książki i Wiedza” w Łodzi — pochyla się nad klawiaturę...

zostaje kalkulatorem technicznym.

Od robotnika do kierownika

— Większość wolnego czasu — mówi — poświęcam na lekturę klasyków marksizmu: Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina. Czytanie wyjaśnia mi wiele zagadnień bieżącego życia politycznego, pomaga w pracy.

Przykład ten nie jest osobobny. Takich Różyckich, którzy upartym, konsekwentnym samokształceniem, opartym głównie na lekturze klasyków marksizmu, dochodzą do awansu społecznego — jest w Polsce tysiące. Szeregi ich wciąż rosną.

„To takie ważne książki“...

Henrykowi Różyckiemu książka marksistowska jest koniecznością, potrzebna do rozwoju umysłowego, do zdobywania wiedzy. Tysiącom i milionom Różyckich we wszystkich zakładach pracy w Polsce literatura marksistowska jest koniecznością, potrzebna. Dlatego produkcja książki marksistowskiej stała się nieodzowną potrzebą naszego życia. Dlatego wkładamy w nią wielką pracę — pracę, której zasięgiem objęty jest wielki zespół ludzi — od historyka, który przygotowuje nowe wydanie do druku, starając się, aby wiernie odpowiadało pierwotnej myśli autora, przez wydawcę, który opracowuje organizacyjną stronę produkcji, drukarza, realizującego wydawnictwo, do sprzedawcy, który dostarcza książkę masom.

Każdy z tych ludzi wkłada w produkcję marksistowskiej książki swoją pracę — i nie tylko pracę: szczególny patriotyzm. Ot, na przykład...

Bolesław Grafiński, stary linotypista Zakładów Graficznych „Książki i Wiedza” w Łodzi, pracuje, pochylony nad klawiaturą linotypu. Pod jego palcami skomplikowana maszyna wytopia ze specjalnego stopu drukarskiego poszczególne wiersze przyszłej książki. Przed oczyma linotypisty od wielu lat przesuwały się różne teksty — dzieła polityczne, społeczne, ekonomiczne, powieści, nowele, wiersze...

— Ile od 1945 r. złożył pan książek marksistowskich?

Grafiński unosi oczy znad klawiatury.

— Ile? — namyśla się chwilę — a no, chyba z pięćdziesiąt. Tak, co najmniej pięćdziesiąt książek marksistowskich.

Zamyśla się, jakby sobie przypominał tytuły i treść tych dzieł, których każda litera przesunęła się przez jego palce.

Dziś literatura marksistowska jest dostępna dla wszystkich. Dzieła Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina zdobią witryny niemal wszystkich polskich księgarni. Fabryczne i wiejskie biblioteki dają każdemu możliwość bezpłatnego zapoznania się z klasykami marksizmu. Większość robotników posiada w domu biblioteczkę marksistowską.

Dziś w pełni dyskontujemy dorobek wielkich teoretyków marksizmu-leninizmu. Dyskontujemy go, dając masowe nakłady dzieł klasyków marksizmu do rąk całej pracującej ludności. Rozpowszechniamy literaturę marksistowską w ilości nigdy u nas nie spotykanej. Łączny nakład dzieł klasyków marksizmu Spółdzielni Wydawniczej „Książki i Wiedza” — instytucji najbardziej na tym polu zaawansowanej — od r. 1945 do chwili obecnej wynosi około trzynastu i pół miliona egzemplarzy. Wśród tych książek 50 dzieł Lenina i Stalina osiągnęło łączny nakład ponad 8.614.000 egzemplarzy.

Spotykamy się przy tym z bardzo charakterystycznym faktem: większość dzieł klasyków marksizmu prawie natychmiast po ukazaniu się znikła z rynku.



Często w kilka zaledwie miesięcy po wydaniu którejś z tych książek — nie można jej dostać w żadnej księgarni.

Przyjrzyjmy się jeszcze cyfrowo. W r. 1946 łączny nakład dzieł klasyków marksizmu „Książki i Wiedza” wyniósł 35 tys. egz. W następnym roku podwoił się, osiągając 76 tys. egz. W r. 1948 wzrósł ponad czterokrotnie, wyniósł bowiem już 395 tys. egz. A w r. 1949 wzrósł fantastycznie, bo ponad dwunastokrotnie, osiągając zawrotną cyfrę 4.783.000 egzemplarzy. Na rok bieżący zaplanowano ponad 6 milionów egz., ale według wszelkiego prawdopodobieństwa plan ten zostanie przekroczony w olbrzymim procencie.

Książka z której bije siła

Książka marksistowska — ta sama książka, która ongiś, konspiracyjnie wydobywana spod

Właściwie trzeba zacząć od szczęki istoty pośredniej między małpą a człowiekiem. Znalezione ją w czasie ostatniej wojny w górach Atlasu na Saharze i rozpoczęto nad nią gorącą dyskusję, która miała swój punkt kulminacyjny na Kongresie Paleontologów z całego świata w Nairobi w roku 1947. Szczeka ta jak i inne li-



czne wykopaliska odkryte w tych górach zostały uznane przez powagi naukowe za dowód bujnego ongiś życia na dzisiejszej pustynnej krainie. Stwierdzono, że Sahara nie była Saharą. Kiedy na naszych terenach europejskich panował lodowiec, była ona terenem o bogatej i bujnej roślinności i rozmaitej faunie. A było to 5—10 tys. lat przed naszą erą.

Po co tak daleko sięgać? Zagłębiamy do pustyni Gobi, Silniejszy podmuch suchego i gorącego wicheru od czasu do czasu odkrywa przed oczyma wędrowca ruiny olbrzymich wielopiętrowych budowli, świadczących o niepośledniej kulturze dawnych mieszkańców. Tu nie tak dawno, bo przed niecałym tysiącem lat kwitło życie. A dziś na dawniejszych korytach rzek i na dawnych miastach piasek śpiewa swoją pieśń — przesypany z miejsc na miejsce.

I to są czasy zbyt odległe. Spytajmy się naszych babci, jak wyglądały pola, łąki, rzeki, jeziora, stawy przed... 50

robotniczej bluzy, wędrowała z rąk do rąk, dziś rozprzestrzeniona się po kraju w milionowych nakładach. Dociera do wszystkich. Jest natchnieniem pracy i walki. Jest jednym ze źródeł naszych sukcesów, naszej siły. Jest nieodzowną pomocą dla ludzi, budujących fundamenty socjalizmu.

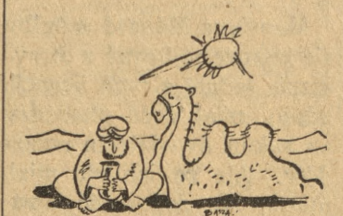
Była dawniej skarbem cennym i rzadkim. Dziś nie jest już rzadka, przeciwnie, jest masowa, ale nie przestała być skarbem. Nie przestała, bo jest w niej uogólnione olbrzymie doświadczenie stu lat walki o socjalizm. Nie przestała i nie przestanie być skarbem, bo bije z niej twarda, robotnicza siła, która dla nowego pokolenia ludzi pracy jest natchnieniem do nowych, wspaniałych zwycięstw.

Zbigniew Siedlecki

laty. Dowiemy się, że o wiele więcej było błot, moczarów, grzęzawisk, stawów. Koń i oracz grzęzł na polu. Utopić się można było na prostej drodze. Przecież nie tak dawno Łódź fabryczna dźwigała się i rosła na błotach, a dziś ma kłopoty z wodą. Kalisz — dokucający reumatyzm i znany ze swego nizinno błotnego położenia — daremnie wierci do 400 m w głąb ziemi w poszukiwaniu poważniejszych źródeł. Krobia w powiecie gostyńskim z braku odpowiedniego źródła nie może sobie pozwolić na wybudowanie łazienek. A Koźmin — stolica chytrych Maćka Borkowica, jednego z największych łajdaków za czasów Kazimierza Wielkiego, stawiany na błotach — ma łazienki... bez wody. Na próżno tam stroskany ojcowie miasta drapią się po głowie. Nie mogą wydobyć ani z mózgu, ani z ziemi źródła wodnego. A szkoda. Mieszkańcy muszą zadawać się... myciem w miednicach. Takich przykładów można by przytaczać bez końca z różnych powiatów, województw i krajów. Fakt jest niezaprzeczalny, że na naszym kontynencie Eurazji daje się zauważyć coraz mniej wody.

Zagadnienie to nie daje spokoju geologom, inżynierom, chemikom, a nawet politykom. Bo co będzie, gdy naprawdę zabraknie ludziom wody? Na wytworzenie 1 kg chleba trzeba przecież 1000 kg wody. Na 1 kg papieru — 3000 kg wody, a na 1 kg masła — aż 20 tys. kg wody. Według obliczeń prof. St. Turczynowicza tereny polskie otrzymują z opadów rocznie 185 miliardów m³ wody, a trzeba 200 miliardów m³. Deficyt wynosi 15 miliardów m³ wody. Ktoś powie, że jeszcze są wody podziemne. Owszem — jest ich zaledwie 1,6 miliarda m³. Drobiazg. Zaledwie to wystarczyć może na potrzeby zwierząt i ludzi przez jeden i pół roku. A więc z roku na rok kurczą się nasze zapasy wodne.

Woda — święte słowo i marzenie wędrownego beduina na piaszczystych pustyniach — zaczyna stawać się zagadnieniem światowym. Dlatego gospodarka wodna w każdym państwie nabiera specjalnego znaczenia. Na właściwym poziomie postawił ją pierwszy Związek Radziecki. Geolodzy tamtejsi postanowili spiętrzyć górne biegi rzek Obu i Jeniseju



na wysokość przeszło 70 m, aby w ten sposób utworzyć wielki magazyn wodny, część wody skierować na pustynny Kazachstan, a spadki wykorzystać na siłownie elektryczne. Prace te już rozpoczęto. Jest to jedno z największych do tego czasu dzieł ludzkich mających na celu ujarznienie sił fizycznych przyrody do potrzeb ludzkich.

I u nas w Polsce, chociaż na mniejszą skalę, ale nie mniej wielkie, są zaplanowane roboty, mające na celu przetrwanie potoków górskich do Zagłębia Węglowego. Myśli się także o zaopatrzeniu w wodę przemysłowej Łodzi. W projekcie jest także kanał rzeczny, łączący Warszawę z Zegrzem. Tak samo jak i w Związku Radzieckim został i u nas włączony las do rozwiązania problemu wodnego. Wiemy bowiem, że stanowi on magazyny wilgoci tym konieczniejszy, że postępująca melioracja powoduje zbytne wysuszenie naszych pól uprawnych.

Ujarzmienie rzek i kierowanie ich tam, gdzie są potrzebne, nie rozwiązuje w zupełności zagadnienie. Meteorologicy i chemicy dokonują już prób wywoływania sztucznych deszczów. Przyczynił się do tego nie mało Tor Berkson, który w r. 1933 zbadał dokładnie przyczyny o-

padów. Wypróbowano już jeden ze sposobów, polegający na rozsypaniu z samolotu sztucznego śniegu, którego 60 kg przynosi ulewę na przestrzeni kilkudziesięciu m². Ponadto zaczęto stosować również z powodzeniem różne chemikalia w postaci proszku rozsypywanego na chmury.



Jak widzimy, problem wodny nie przedstawia się tak bardzo groźnie. Ręce i mózg ludzi mogą siły przyrody ujarzmić, naginać je do swoich potrzeb, ulepszać i tworzyć coraz lepsze warunki bytu. Najważniejsze jednak: mieć oczy otwarte na wszelkie zjawiska przyrody, poznawać je i znając je umieć je stosować. Rzeki i chmury muszą być człowiekowi posłuszne. W przeciwnym bowiem razie nie jeden bogaty kraj może stać się łupem wędrownych piaszków, które będą stanowić grubą okładkę zamkniętej już księgi okresu roślin, zwierząt i ludzi. (x)



Stalina, Engelsa. Książki oprawne i nieoprawne, broszury, zeszyty...

Siadamy i gawędzimy. Różycki opowiada o swoim życiu. Jest to życie proletariusza — twarde, ubogie w uśmiech i radość, wypełnione pracą i walką.

Ma 32 lata. Od młodości czuł pociąg do nauki. Zaczął uczęszczać do szkoły technicznej, ale w r. 1932 warunki materialne zmusiły go do przerwania nauki. Idzie więc do „terminu”, aby zdobyć zawód elektryka. W r. 1936 kończy terminowanie i... powiększa szeregi bezrobotnych. Ciężkie życie bezrobotnego stało się dla Różyckiego szkołą uświadomienia politycznego. Wstępuje do Komunistycznego Związku Młodzieży. Później zdobywa pracę w lwowskiej fabryce „Kontakt”, gdzie jest jednym z lewicowych działaczy robotniczych.

Przychodzi wojna. Różycki zgłasza się do Armii Czerwonej.



Henryk Różycki — wróciłszy z pracy — bierze do ręki książkę.

ŻYCIE ZWIERZĄT na Mount Everest

Wyprawy na Mount Everest przyniosły szereg interesujących spostrzeżeń o życiu zwierząt w wysokich częściach Himalajów. Zauważono doskonale przystosowanie się zwierząt barwą do podłoża mineralnego u różnych gryzoni i szarańczaków.

Zaobserwowano ściśle współżycie kawek z dzikimi baranami. Wybierają one baranów z wełny pasyżne owady, za co otrzymują ciepłe schronienie podczas zawiści śnieżnych. Zwierzęta bezkręgowce jak owady, wiję, przebywają głów-

wyłącznie jako kanibale. Wobec braku innego pożywienia pożerają swoich współbraci. (B)

ODPOWIADAMY CZYTELNIKOM

Krystyna Ratajczakówna. Nagrodę przesłaliśmy pocztą.

Nina Stępkowska. Gorąco zachęcamy Panią do zrealizowania swoich zamiarów. Kursy dla kierowników świetlic i teatrów amatorskich istnieją w Poznaniu, pl. Wolności 11.

Bronisław Iwanowski. Poradnia wyboru zawodu mieści się w Urzędzie Zatrudnienia, Poznań, ul. Czarneckiego 9.

Młody czytelnik z Poznania. Kuratorium nie przewiduje w roku bież. egzaminów poprawczych w szkołach ogólnokształcących. Za pozdrowienia dziękujemy.

Bogdan Czupryński. Podajemy Panu adresy szkół, o które Pan prosi: Państw. Gimn. Elektrotechniczne Poznań, ul. Bergera 5; Państw. Lic. Elektrotechniczne Poznań, ul. Skłodowskiej 1; Szkoła Przemysł. Fabryki Maszyn Elektrotechnicznych Poznań, ul. Kościelna 17; Elektrotechn. Publ. Średnia Szkoła Zawodowa, Morgonin, Rynek 24; Publ. Średn. Szkoła Zawodowa Wschowa, ul. Królowej Jadwigi 11 oraz Szkoła w Zielonej Górze, ul. Artyleryjska 8. Przy wyżej wymienionych szkołach internatów nie ma. Szkoły radiotechniczne na terenie okr. poznańskiego nie istnieją. Szkoły kinooperatorskiej nie ma, jedynie Film Polski prowadzi kursy dla kinooperatorów. Adres F. P. — Poznań, ul. Chelmońskiego 21.

St. Rauszowa. W sprawie kursów księgowości należy zwrócić się do Państw. Zakładu Kształcenia Administracyjno-Handlowego Poznań, ul. Śniadeckich 54/58.

„ZESPÓŁ ATLANTYCKI“ wystawia...

W ramach ogłoszonego ostatnio „entente cordiale” francusko - bonneńskiego, montowanego na rozkaz Wall Street, zachodnio - niemieckie towary opanowują rynek Francji: szczególnie samochody! I to w momencie, gdy francuski przemysł samochodowy zmuszony jest zawiesić swoją produkcję, zawieszając równocześnie w pracy tysiące robotników.

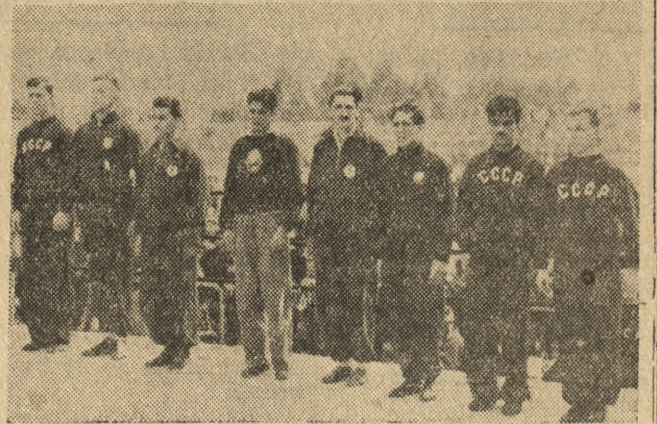
Otóż przed paru tygodniami, w pobliżu paryskich Pól Elizejskich, otwarta została z szumem wystawa samochodowa znanej marki „Mercedes-Benz”, w sąsiedztwie podobnej wystawy amerykańskich i angielskich marek.

Nie tak to dawny znowu okres, jak Hitler na dy-

z podobnych modeli posłał swemu „przyjacielowi” Mussoliniemu poza Alpy! To, że Londyn np. nie miał przyjemności oglądania defilującego Hitlera na „Mercedes-Benzie”, należy jedynie przypisać frontowi wchodniemu, który związał główne siły hitlerowskie i praktycznie wybawił mocarstwa zachodnie! Ale o tym szybko zapomniano!

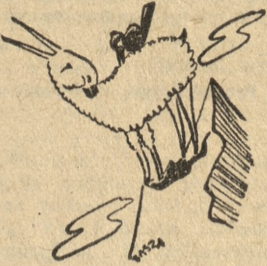
Niemniej jednak fakt, że „zespół atlantycki” wystawia wspólnie z Niemcami zachodnimi swoje samochody w Paryżu, ma także swoją wymowę!...
MAR

Jubileuszowy turniej PZB



Od lewej do prawej zwycięzcy turnieju: Soczikas, Szymura, Papp, Linca, Budai, Antkiewicz, Chanukaszwili i Bulakow.

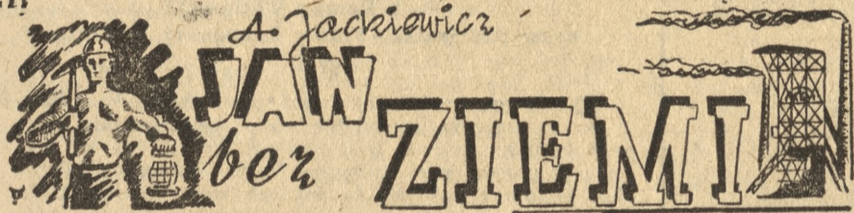
Fot. Ag. Il. „APT”



nie pod kamieniami. gdzie temperatura ulega tylko minimalnym wahaniom w ciągu roku (6° wobec 24° wahań temperatury atmosfery). Niektóre ciepłolubne gatunki m. in. jedyny wąż Wyżyny Tybetańskiej, żyją w pobliżu ciepłych źródeł.

Pszczoły i motyle żyją jeszcze na wysokości 6400 m, pająki do 6700 m, a kawki obserwowano jeszcze na wysokości 8230 m. Drobne pająki przekraczają o 1200 m wyższą granicę życia roślin. Prawdopodobnie żyją one tam

21)



Zegar wiszący między oknami, powoli wybił godzinę ósmą. Wówczas woźny, który zjawił się niewiadomo skąd, głosem głębokim i pełnym namaszczenia, głosem jakim mówią starzy kościelni, zawołał:
— Proszę wstać, sąd idzie!
Obecni podnieśli się z rumorem. Z bocznych drzwi wyszło powoli czterech mężczyzn z teczkami akt w ręku. Ci wyglądali znów, jak kapłani udający się na nabożeństwo. Szli powoli ku stołowi pokrytemu sukniem koloru bordo. Trzej pierwsi usiedli w wysokich krzesłach, frontem do publiczności, czwarty umieszczył się z boku, na zwyczajnym biurowym foteliku, rozłożył przed sobą duży notatnik i wyjął z kleszeni wieczne pióro, którego stalową kłę obejrzał pod światło.
Rozpoczął się przewód.
Odczytano pozew. Trwało to dość długo. Górnicy, słuchając kiwań rytmicznie głowami. Były tam wypisane ich wszystkie żale: że kopalnia nie wypłaca, że na wiosnę pracowano nieraz tylko jeden dzień w tygodniu, dalej zaś o planie topienia kopalni i prośba do sądu o zmianę decyzji zarządu.
Po czym wstał mecenas Żurek. Utkwił swój ptaś wzrok w sędziach zmierzwił ręką włosy i wyciągnawszy szyję, znów niby ptak szycujący się do lotu, rozpoczął swoje przemówienie. Powiarał te same zarzuty w stosunku do władz kopalni, jakie przed chwilą odczytano, ale teraz nabierały one mocy, przestawały być suchym tekstem, nabierały krwi i żaru. Głos Żurka stawał się coraz bardziej przenikliwy, słowa coraz szybsze, coraz bardziej dośadne. Gdy zaś adwokat doszedł do sprawy strajku, wołał: — Są na to świadkowie, że decyzja zarządu kopalni „Szczęście Agnieszki”, została powzięta samorzutnie, Nikt ich do tego nie namawiał. Gdy się dowiedzieli, że kopalnia ma być zatopiona, odmówili wyjazdu.

z ust mojego kolegi, który reprezentuje tu interesy barona von Asperna.

Schwarz poruszył się nie podnosząc głowy znad papierów. Czolo jego pokryło się lekką czerwienią. Twardymi, krótkimi palcami bębnił w drewniany pulpit.

Żurek mówił:

— Przemawiam przed sądem pracy. Przed sądem, który ma rozstrzygnąć sprawę sporną pomiędzy pracodawcą, a pracownikami. Pracownik występuje dziś tu w obronie swych praw, fakt że kilkudziesięciu ludzi od szeregu dni przebywa na dole, nie widząc dziennego światła, nie dojadając śpiąc na gołej ziemi, czy na deskach świadczy, że ich walka została podjęta koniecznością życiową, nie mieli innego wyjścia. Można urządzić wiece rozrzucać ulotki, można gardłować — jak niektórzy w naszym społeczeństwie myślą dla siania zamętu, ale nie przebywać prawie dwa tygodnie dobrowolnie pod ziemią! Chodzi, proszę Wysokiego Sądu, o wymiar sprawiedliwości w stosunku do człowieka w Polsce, bo obecny strajk dzisiejsza rozprawa — są symptomatyczne nie tylko dla omawianego faktu...
Następnie zabrał głos Schwarz. Ten się nie zapalał, chociaż widać było, że jest nadmiernie rozdrażniony. Hamował się. Lekko schrypniętym głosem omawiał sytuację na dole. Zaczął od tego, że zaoponował przeciwko twierdzeniu Żurka, jakoby strajk wybuchł spontanicznie.
— Tu obecny robotnik Sójka może stwierdzić, że mniejszość górników na dole steryzowała ogół. Jego, który na rozkaz sztygara Dziuby chciał krytycznego wieczoru wyjechać na powierzchnię, ciężko pobito. Czynu tego dokonał niejaki Jan Leśniak, bliski przyjaciel Piotra Czajki, delegata załogi. A teraz któż jest ten Czajka? Bandyta.

Po sali przeszedł pomruk.

— Proszę o spokój — zawołał przewodniczący.

— Tak, bandyta — ryknął Schwarz — został przed trzema dniami aresztowany za rozbrojenie policji. A przecież nie tak dawno sądzony był za komunizm. Mecenas Żurek go bronił. Czajka, to agent Kominternu.

— Protestuję. — Żurek podniósł się z ławy. — Rząd Rzeczypospolitej go u niewinnym sprzeciwiam się podobnym insynuacjom w stosunku do sądów.

Na sali wszczął się zgiełk. Tupano nogami. Przewodniczący kołatał dużym mosiężnym dzwonkiem.

Po chwili przywrócono spokój.

Przewodniczący, chudy mężczyzna, o trójkątnej twarzy i śpiczastych uszach, zapowiedział publiczności, że w razie powtórzenia się podobnej demonstracji, zostanie usunięta z sali.

Schwarz ciągnął dalej:

— Insynuacje mego kolegi, jakoby pogłoska o projekcie zatopienia kopalni była podstępem ze strony zarządu, została wyssana z palca. Oto depesza, którą otrzymałem od barona Asperna na dzień przed wybuchem strajku...
Chwycił pomięty papier.

Żurek mu przerwał: — Moje twierdzenia były oparte na zeznaniach aresztowanego delegata, Pan — zwrócił się do Schwarza — wspominał mu, że nie jesteście zupełnie zdecydowani, to pić... Pan godził się na ustępstwa w razie, jeśli załoga wycofa swój pozew w sprawie wypłat...
Przewodniczący zawołał do Żurka: — Pan teraz nie ma głosu, mówi adwokat Schwarz.

Rozgorączkowany Żurek machnął ręką:

— Proszę Wysokiego sądu, to co on chce przeprowadzić, to ordynarne oszustwo.

— Po raz drugi przywołuję pana do porządku — przewodniczący podniósł głos.

Teraz z kolegi zeznawali Dziuba, Sójka, Wieczorek. Zeznania Wieczorka wypadły słabo, jakął się i płatał. Dziuba grzmiał, że w kopalni ostatnio mnoży się wypadki. Schwarz go podtrzymał odczytując ostatnie statystyki.

Później zeznawał Małynicz, nie u, miał przemawiać. Zeznania jego roily się od terminów technicznych, szły w kierunku udowodnienia, że tylko niedbalstwo zarządu pomnożyło ilość wypadków. Małynicz mówił tak monotonicznie tak naukowo, że sędziowie coraz nieuważniej słuchali.

Żurek wciąż patrzył na drzwi wejściowe. Oczekiwał widocznie zjawienia się Jana Leśniaka, ten teatralny chwyt przydałby się na pewno.

Przewodniczący był człowiekiem dość uczulowym, sam pochodził z biednej rodziny, o niego tylko chodziło, bo jeden z ławników był wydelegowany przez związek i trzymał na pewno stronę załogi. Drugiego wydelegowała organizacja przemysłowców węglowych, ten ostatni, pomarszczony i stary pan, nie uważnie słuchał przebiegu sprawy, widocznie z góry miał już powziętą decyzję.

Lecz Leśniak się nie zjawiał. Małynicz wciąż mówił nikt go już nie słuchał. Udawał, że gdyby zarząd zechciał, mógłby w ciągu kilku miesięcy powiększyć bezpieczeństwo na dole. I znów szczegóły: nazwy pochylni upadłych, numery filarów, analizy powodów ostatecznych katastrof.

Małynicz dobiegał końca, gdy na sali zjawił się zgrzany Grzelak, Leśniaka nie było. Żurek przywołał do siebie Grzelaka i szeptem z nim rozprawił.

Małynicz usiadł.

— Żadam zwolnienia komisji rzeczoznawców i zbadania sprawy bezpieczeństwa na miejscu — zawołał Żurek. — Urząd Górniczy do ostatka nie kwestionował „Szczęścia Agnieszki”.

Sąd udał się na naradę.

Po piętnastu minutach powołano komisję. Rozprawę przerwano.

Żurek podbiegł do Małynicza: — Żle — syknął — źle. Musimy bronić sprawy nie topienia, ale jestem prawie pewny, że to podstęp. A jeśli tak, wówczas cała nasza obrona nie ma sensu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ARTYSTY Reprezentacja gotowa

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, drużyna aktorów została już wczoraj ustalona; do spotkań Prasa-Artyści, ci ostatni wystąpią w następującym składzie: Gazda Chomiak, Jawis, Kotarski, Krawczyk, Mirski, Moliński, Mroczkowski, Sawin, Wajda, Witkowski.

Kadra reprezentacyjna artystów została już skoszarowana. Gracze solidnie trenują i zostają zwolnieni tylko w popołudniowych godzinach dla od-

grania swych ról na scenach teatrów poznańskich.
Zupełna natomiast cisza panuje w obozie dziennikarzy, którzy nie puszczają pary z ust. Wprawdzie ostateczny skład piłkarzy prasowych nie został jeszcze ustalony, lecz wiadomo ogólnie, że będzie on bardzo silny.
Tak więc 11 czerwca o godz. 11 na boisku Związkowca — Warty, atrakcyjne spotkanie ARTYSTY — PRASA.

Jak grali Skonecki i Piątek w meczu tenisowym z Izraelem

W Warszawie rozpoczął się mecz tenisowy o puchar Davisa II rundy strefy europejskiej, między reprezentacjami: Izraela i Polski.

W grach pojedynczych ze strony Izraela wystąpili: Weiss i Buntmann, z Polaków: Skonecki i Piątek.

Mecz rozpoczęło spotkanie Skoneckiego z Weiss'em, zakończone zwycięstwem Polaka w trzech setach 6:3, 6:2, 6:4. Zawodnikowi Izraela udawało się tylko momentami nawiązać walkę z mistrzem Polski. Skonecki nie wysłał się zbyt szybko i dopiero w trzecim secie, kiedy Weiss prowadził 4:1, Polak pokazał klasę, wygrywając seta 6:4.

W drugiej grze pojedynczej Piątek (Polska) pokonał Buntmanna (Izrael) w czterech setach 4:6, 6:0, 8:6, 6:1.

Początkowo zanosiło się na łatwe zwycięstwo Polaka, który w pierwszym secie prowadził 3:0. Buntmann wchodził jednak w uderzenie i wygrywa seta 6:4. Piątek był w tym spotkaniu nieregularny, a pierwszego seta przegrał na skutek gry z głębi kortu, w której przewagę miał Buntmann. Polak rozegrał się dopiero pod koniec spotkania, wygrywając z łatwością decydującego seta. Młody tenisista Izraela — Buntmann ma wszel-

kie zadatki na klasowego tenisistę.

Po dwóch grach pojedynczych Polska prowadzi 2:0.

Imprezy sportowe pod hasłem walki o Pokój

Sportowcy poznańscy jednomyślnie włączają się w wielką akcję walki o pokój. Pragną oni, aby sport ogarniał coraz to szersze rzesze społeczeństwa, które pracą swoją buduje socjalizm. Pragną oni, aby mogli pracować i wychowywać nowe szereg sportowców, którzy zdobywać będą nowe, coraz to większe rekordy. Wrazem tej postawy sportowców poznańskich są dzisiejsze imprezy zorganizowane we wszystkich punktach miasta, na które gorąco zapraszamy publiczność, aby wraz z nimi zmanifestowała swoją chęć walki o pokój.

Boisko na Śródcie

O godz. 10 — Biegi Narodowe Zrzeszenia Sportowego „Unia”.

O godz. 14 — Mecz piłkarski „Budowlani II” — Warta II.

O godz. 15.30 — Zawody kolarskie i łańcuchowe z udziałem czołowych zawodników Poznania.

Stadion Miejski

Godz. 15 — Kolarz Grodzisk — Budowlani Poznań.

Godz. 17 — Kolarz Grodzisk juniorzy — Budowlani Poznań juniorzy.

Korty przy Stadionie Miejskim

Godz. 10 — Spotkanie tenisowe Ogniwo — Stal.

Boisko Kolarza na Dębcu

Godz. 16.30 — Pokazy gimnastyczne.

Godz. 17 — Mecz piłkarski Gwardia (Poznań) — Kolarz (Rawicz).

Boisko Arena

Godz. 9 — Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne AZS, Kolarza i Warty.

Godz. 14 — Zawody piłkarskie Spójnia — juniorzy — Unia Opalenica juniorzy.

Godz. 16 — Spójnia II (Poznań) — Stal II (Poznań), zawody piłkarskie.

Godz. 9.30 — Regaty kajakowe na Warcie Ogniwo — Warta.

Godz. 14.30 — Regaty wioślarskie Ogniwo — AZS — Spójnia — Budowlani.

Boisko KF

Godz. 10 — Biegi Narodowe na szczeblu powiatowym, zorganizowane przez ZSCH.

PRAWO ŻYCIE

Czytelnik Książ. 1. Czyszące z lokale użytkowe nie zostały ustawowo uregulowane poza obowiązkiem opłat na rzecz FGM. W razie sporu wysokość czynszu ustalił Sąd. 2. Podatek od nabycia praw majątkowych placą wynajmujący i najemca po połowie.

K. J. Z. 100. Prosimy skontaktować się z naszym radcą prawnym Poznań, Kraszewskiego 7, i ptt. tel. 39-04.

Kiedzik. Z tytułu wykonywanych czynności winien Pan płacić podatek obrotowy i dochodowy o ile uzyska Pan minimalny dochód podlegający opodatkowaniu.

Jotes 37. Spróż radzimy podać rozstrzygnięcia Sądu Państwowego ewtl. Polubownego.

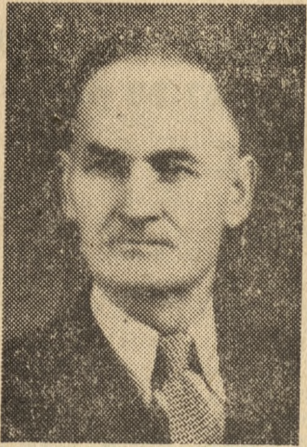
Rencista. Wysokość wypłacanych przez ZUS rent zgodna jest z obowiązującymi przepisami prawnymi.

Fr. Plewiński. Osoby, które ukończyły 65 lat jeżeli nie posiadają dodatkowych środków utrzymania mimo, że są płatnikami podatku gruntowego wolne są od przymusowego oszczędzania. Do podania do PKO należy dołączyć metrykę urodzenia, zaświadczenie lekarskie i zaświadczenie gminy o braku dostatecznych środków utrzymania.

Izbica Kujawska walczy o pokój

Wszystkie postępowe siły świata zjednoczyły się w walce o POKÓJ. W tej walce bierze udział całe patriotyczne społeczeństwo polskie. Oto garść wypowiedzi z najbardziej odległego od Poznania powiatu — kolskiego.

„Pokój jest niepodzielny. Walczyć o niego powinien każdy — komunista i katolik, partyjny i bezpartyjny, robotnik i intelektualista, mężczyzna i kobieta — gdyż wojna niesie zagładę wszystkim ideałom, grozi zniszczeniem wszystkiego co nam drogie, wszystkiego cośmy zbudowali i zbudujemy” — te słowa z referatu ob. M. KOZAKIEWICZA na zebraniu organizacyjnym Gminnego Komitetu Obrońców Pokoju dobrze oddają nastrój przenikający wszystkich mieszkańców Izbicy.



Ob. FRANCISZEK KOPCZYŃSKI, lat 64, bezpartyjny, członek Zarządu Os. Izbicy:

„Musimy nauczyć imperialistów, że narody potrafią ich zmusić do pokojowego załatwiania spraw spornych, jeśli takie istnieją. — Widziałem przez swoje życie wiele i wiem że żadna wojna nie przyniosła ludzkości nic dobrego. — W pogoni za chlebem byłem 15 lat w Ameryce i wiem, że i tam ludzie pracy nie pragną wojny i nie chcą ginąć dla interesów garstki bogaczy z Wall-Street”

Ob. MICHAŁSKI WACŁAW, bezpartyjny, mistrz młynarski, lat 50 mówi:

„Sądzę, że społeczeństwo nasze już oddawna oczekiwało takiej akcji jak zbieranie podpisów na rzecz pokoju, w której by mogło trwale wyrazić swoją nieugiętą wolę pokoju. — Przeżyłem dwie wojny światowe, znam jakie nieszczęścia sprowadziły i osobiście, jako Przewodniczący Gminnego Komitetu Obrońców Pokoju, do-

zę wszelkich starań, aby dopomóc tym ludziom i organizacjom, które obronią nas przed nową masakrą”.

Ob. SZCZEPAN MAMUŃSKI, dyrektor Średn. Szkoły Zawod. w Kole:

„Každy człowiek bez względu na przynależność partyjną i wyznawanie winien walczyć o utrzymanie pokoju. — Wojna nikomu nie przyniesie korzyści. — Jako członek PZPR dołożę wszelkich starań, aby na moim odcinku wygrać bitwę o pokój w interesie partyjnych i bezpartyjnych ludzi pracy.”

Ob. LEON ZIELIŃSKI, chłop, członek PZPR, długoletni wójt gminy:

„Obronę pokój — to na mój rozum znaczy rozbudowę tak potęgę naszego obozu z ZSRR na czele, by wszystkim imperialistom odechciało się nowej awantury wojennej. Kluczem potęgi zaś jest oświata, dlatego też największą uwagę poświęcam w mojej gminie sprawom oświaty. Założyliśmy gimnazjum, budujemy szkołę nowoczesną i nie ustaniemy w naszej pracy mimo wszystkich gróźb wojny. Dołożę starań, aby pod apelem sztokholmskim nie zabrakło podpisu ani jednego obywatela mojej gminy.”



Ob. JAN ZIENTARSKI, członek PZPR, lat 40, dyrektor

Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

„Nikt z uczciwych Polaków nie chce wojny. — Nasza 6-letnia praca poszłaby na marne, mamy już dwa samochody, majątek nieruchomy spółdzielni wynosi 10 mil. zł. — Swoje kierownicze stanowisko zawdzięczam tylko Polsce Ludowej, gdyż jako chłop matorolny przed wojną nawet marzyć nie mogłem o nim. — Nasza Spółdzielnia wzmoczoną pracą i akcją pokojową odpowie podżegaczom wojennym”.



Ob. WŁADYSŁAW DOBRUS, pracownik Gmin. Spółdz. „Samopomoc Chłopska” w Izbicy:

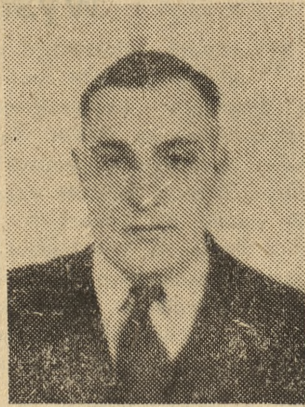
„Dzięki Polsce Ludowej, ja syn matorolnego chłopca zdobyłem średnie wykształcenie i dziś jestem pożytecznym pracownikiem spółdzielczym. Dam z siebie wszystko, aby pokrzyżować plany imperialistów, którzy zamierzają zburzyć to co zdobyłem w swym życiu osobistym, odebrać mi mój awans społeczny i na powrót zepchnąć chłopca do poziomu zwierzęcia roboczego z zajmowanego przezeń stanowiska współgospodarza kraju.”

Ob. HELENA PAŹNIEWSKA, wóźna Szkoły Podstawowej nr 2 w Izbicy Kuj.:

„Nie chcę wojny, nie chcę, aby dla korzyści bogaczy ginął mój syn. Dość, że w poprzedniej wojnie straciłam męża. Wojna przyniosła mi wysiedlenie, nędzę i poniewierkę. Dom zniszczyli wrogowie, tak, że na cegiełkach musiałam gotować po powrocie z wysiedlenia. Wojny pragną tylko ci, którzy mają grube brzuchy i grube kieszenie. Syna dam na ościera do Wojska Polskiego, by obronił nas od wszystkich zakusów podżegaczy wojennych.”

Ob. HENRYK GAJ, chłop matorolny, członek ZSL, wiceprezes Zarządu „Samopomoc Chłopska”:

„Wszedłem do Komitetu Obrońców Pokoju, bo rozumiem, że na wojnie zyskać mogą tylko imperialiści. Dlatego też przyrzekam nie szczędzić wysiłków dla uświadomienia rodakom wagi toczącej się walki o POKÓJ.”



Ob. TADEUSZ KUJAWA, bezpartyjny, robotnik:

„Walczyłem pod Berlinem, ramię w ramię z Armią Czerwoną. Wojna rozdzieliła mnie od żony i dziecka. Obecnie mam już więcej dzieci i nie chcę by przechodziły one bez ojca poniewierkę wojenną. Nie chcę wojny i walczę o pokój, gdyż wiem, że wojna zniweczyłaby moje szczęście rodzinne. Na froncie widziałem wielu rannych i zabitych, ale byli to zawsze ludzie pracy. Ci, którzy podlegają do wojny nie ponoszą jej trudów, kalectwa ni śmierci.”

Ob. JÓZEF GAJZLERSKI, kierownik Szkoły Podst. nr 2 w Izbicy Kuj.:

„Pragnę zapewnić szczęście moim dzieciom — rodzonym i powierzonym mi przez rodziców. — Buduję od 2 lat dla nich piękną gmach szkolny. — Nie chcę wojny, gdyż obróciłaby ona w ruinę wszystkie moje wysiłki i pracę nad podniesieniem oświaty wsi polskiej.”



Ob. JAN KLIMCZAK, robotnik:

„Przeszedłem wojnę 1939 roku, okrażenie pod Kutnem i obronę Warszawy, znam okropności wojny. Dla szczęścia mojej rodziny, dla uchronienia dorobku polskiej klasy robotniczej będę walczył o POKÓJ.”

Wypowiedzi zebrał:

M. Koz.

W obronie pokoju:

Jako świecki działacz katolicki mam możliwość w swej pracy na odcinku akcji charytatywnej spotykać się stale ze smutną spuścizną wojny. Ofiarami jej bowiem — są tysiące kalek i sierot. Uważam wojnę za największe zło ludzkości. My katolicy winniśmy ze swych chrześcijańskich nakazów wiary stanąć w pierwszym szeregu walczących o pokój”.

(—) Wincenty Wittek
dyr. Związku „Caritas” w Gnieźnie

Pokój jest niezbędnym warunkiem postępu. Przez 5 lat pokoju zaznaczył się u nas postęp milowymi krokami. Weźmy tylko wieś. Co za olbrzymie zmiany powstały na niej dzięki pokojowi — i dzięki budującemu się, najbardziej pokojowemu ustrojowi na świecie — socjalizmowi.

Z dnia na dzień zwiększa się u nas ilość spółdzielni produkcyjnych. Długoletnie doświadczenia ZSRR w tej dziedzinie dały całemu światu najlepszy dowód, o ile bardziej postępową jest gospodarka kolektywna. A my — do niedawna parcelanci, a obecnie członkowie spółdzielni produkcyjnych, wiedząc, ile dają one korzyści, zacięcie walczyć będziemy o pokój, który jest zapewnieniem stałego postępu”.

(—) Stanisław Nowak
przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej w Pożarowie

Nowa wojna byłaby katastrofą dla całej ludzkości. Rozumieją to jasno wszyscy — z wyjątkiem kliki kapitalistów, którym myśl o miliardach, jakie mogliby zarobić na wojnie, przysłania całkowicie klęskę, jaką całemu światu tą nową wojną zgotowaliby. My, partyzanci z czasów okupacji hitlerowskiej, z zaciętością walczyć będziemy w obronie pokoju przeciwko wszelkim faszyzom i imperialistom — podżegaczom wojennym”.

(—) Hieronim Wajs
Szamotuły, b. partyzant, uczestnik walk o niepodległość

Wojny nie chcę, tak jak jej nie może chcieć żaden uczciwy człowiek. Wojna bowiem niszczy wszystko, co dobre i piękne. Chcę razem ze wszystkimi budować dobrobyt i szczęście, co możliwe jest tylko w czasie pokoju. Dlatego z entuzjazmem witam uchwałę sztokholmską, zabraniającą użycia bomby atomowej i mianującą zbrodniarzem wojennym każdego, kto użyje jej w celach agresywnych. Obóz pokoju i postępu doprowadzi walkę o pokój do zwycięskiego końca. Dlatego nie boimy się pogroźek garstki podżegaczy wojennych, którzy dla korzyści materialnych wywołają chęć nową wojnę i wtrąć miliony ludzi w nieszczęście”.

(—) Roman Ulatowski
nauczyciel Średniej Szkoły Zawodowej w Gorzowie

Podpisuje Apel Sztokholmski z głębokim przekonaniem, że przyczyni się on istotnie do ugruntowania stałego pokoju na świecie. Nikt bowiem nie odważy się lekceważyć głosów setek milionów ludzi, tworzących zwarty obóz pokoju i postępu. Podżegacze wojenni zdają sobie sprawę z tego, że obóz ten potężnieje stale, gromadząc w swoich szeregach wszystkich uczciwych ludzi świata.

Pokój potrzebny jest światu, by budować dobrobyt wszystkich, by podnosić oświatę i kulturę. Nowa wojna byłaby katastrofą dla całej ludzkości. Nazwiemy zbrodniarzem każdego, kto chciałby wtrącić miliony ludzi w nową niedolę. Pokój, to szczęśliwa przyszłość dla przyszłych pokoleń, to sukcesy na wszystkich odcinkach”.

(—) Mgr Czesław Cyplik
dyr. „Caritas” Adm. Apost. w Gorzowie Wlkp.

W wielkiej akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim nie może zabraknąć nikogo. Kładąc swój podpis, przyczyniam się tym do wzmocnienia obozu pokoju, który tak drogi jest narodowi polskiemu, przeoranemu burzą wojenną”.

(—) Jadwiga Nowińska
naucz.-przodowniczka pracy ośw. w Gorzowie Wlkp.

Podpisując Apel Sztokholmski czuję radość i zadowolenie, że przykładam rękę do wielkiego dzieła budowania szczęścia ludzkości. Każda litera Apelu, to uśmiech szczęśliwego dziecka, to spokój starców, to twórczość uczonych i artystów.

Podpisuję więc wielką decyzję niosącą hasła budowania, a nie niszczenia, hasła życia a nie masowego mord, hasła humanitarnych zamierzeń i wielkich celów”.

(—) Tamara Wiszniewska
nauczycielka Szkoły TPD w Gorzowie Wlkp.

Może dla nikogo — jak właśnie dla mnie dla b. więźnia Majdanka, który upośledzony fizycznie — wydostał się dziwnym zbiegiem okoliczności z miejsca zagłady — ten spontaniczny odruch milionów ludzi w walce o utrzymanie pokoju ma swój sens głęboki.

Dziś, kiedy stanęliśmy od najmłodszego do najstarszego — do zatarcia śladów zafociania i ciemnoty, do walki z analfabetyzmem i odbudowy życia gospodarczego zapewniającego nam szczęśliwość i dobrobyt, złością jest i będzie ten, kto nie tylko odważy się wszcząć wojnę, ale nawet ten, kto o niej myśli. I dlatego dziś — za przykładem milionów ludzi pragnących pokoju, kładę swój podpis pod Apelem Sztokholmskim, gdyż także i on zaważy na szali Pokoju”.

(—) Mgr Józef Mach
b. więzień Majdanka, prezes Pow. Kom. Str. Pracy i Oddziału Parafialnego „Caritas” w Gorzowie Wielkop.

Dzisiejsze pokolenie mając smutne doświadczenia z dwóch ostatnich krwawych zmaganiach ludzkich — wie, co to znaczy wojna! Groźba nowej wojny i użycia bomby atomowej, inspirowana przez nieliczną garstkę zwolenników złotego ciela i imperialistów — to nowe miliony ofiar i zniszczenie gospodarstwa. To zagłada całego dorobku kulturalnego i cywilizacji świata.

Dlatego, składając podpis na Sztokholmskim Apele Pokoju, głęboko wierzę, że dorzucam jeszcze jedną cegiełkę pod przyszły trwały pokój, do którego dążą wszyscy ludzie dobrej woli, którym obca jest ciemna gra giełdarska i zachłanność imperialistyczna.

Wierzę, że rzucając hasło — nigdy nowej wojny! zwyciężymy”.

(—) Ryszard Biały
kler. Oddz. Ośw., Kult. i Sztuki Zarz. Miejs. w Gorzowie Wlkp.



Chcemy mieć w Polsce zdrowe społeczeństwo. Potrzebujemy silnych, mądrych i pracowitych ludzi. Choroby weneryczne niszczą siły, prowadzą do opanowania umysłu, niszczą zdolność do pracy. Dzieci chorych, nieleczonych rodziców — są prawdziwym nieszczęściem dla społeczeństwa. Zakładając rodzinę musimy pamiętać o naszym zdrowiu

Zamieszczane zdjęcia przestrzegają nas przed przyszłą katastrofą. Możemy je zobaczyć wraz z innymi fotografiami i rycinami na wystawie Akcji „W” w Collegium Maius, przy ul. Fredry.



Mieszkańcy Gorzowa z entuzjazmem składają podpisy pod Apelem Sztokholmskim

Akcja zbierania podpisów pod sztokholmską uchwałą Światowego Kongresu Obróńców Pokoju tak na terenie powiatu gorzowskiego jak i samego miasta Gorzowa przebiega sprawnie. Trójki delegatów dzielnicowych i gromadzkich Komitetów Obróńców Pokoju odwiedzają poszczególne domy i mieszkania, przyjmowani wszędzie entuzjastycznie i serdecznie. Akcja nigdzie nie napotyka na żadne opory, przyczyniając się do większej jeszcze konsolidacji społeczeństwa. W trójkach przeważają kobiety, które rolę swoją spełniają z dużym zapalem. W pierwszym rzędzie odwiedzono przodowników pracy oraz zasłużonych społeczników. Już w pierwszym dniu na terenie samego miasta zebrano ponad 3000 podpisów, na terenie powiatu zaś około 4000.

W szeregu mieszkań uczestnicy trójek spotkali się ze specjalnie uroczystym nastrojem. Mieszkania były przybrane, niby na uroczyste święto. Członkowie trójek traktowani byli jako posłowie niosący radosne wieści — wieści o ogólnej woli pokojowej pracy, o solidarności wszystkich ludzi uczciwych i miłujących pokój, a tym samym niosący wieść o pewnym zwycięstwie ogólnego frontu pokoju.

Razem z jedną z trójek odwiedzamy mieszkania przodowników pracy. Ob. Regina Stasiak, mieszkająca przy ul. Świerczewskiego nr 87 jest włókniciarką, zatrudnioną w Gorzowskich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego. Czterokrotna przodownica pracy, odznaczona w dniu 1 Maja odznaką „Przodownika Pracy I klasy”, stojąca na czele zespołu, już przez swą wyjątkową pracę podkreśla swój udział w obozie pokoju.

Pod apelem podpisują się, by zadokumentować swą chęć pracy pokojowej, pracy dla wspólnego dobra, by naprawić szkody jakie wyrządziła nam ostatnia wojna, by odbudować zniszczony przez

myśl, by podnieść stopę życiową świata pracy. Potrzebna nam długich lat pokoju. Tylko pokój zapewni nam może dalszy rozwój i dobrobyt. Dlatego o pokój nie będziemy prosić lecz wywalczymy go wspólnymi siłami — mówi ob. Stasiak, kładąc swój podpis pod apelem sztokholmskim.

Ob. Konstancja Brzozówna, zam. na Zawarczu przy ulicy Spokojnej 68, jest pracownicą umysłową, przodowniczką pracy w ZM „Ursus”. Sama jest również członkiem trójki, zbierającej podpisy. W mieszkaniu zastajemy ją razem z matką wdową.

„Nasze podpisy pod Apelem Sztokholmskim pokażą podlegaczom wojennym naszą siłę, przed którą muszą ustąpić. Dlatego chętnie nie tylko podpisujemy się pod apelem, ale biorę udział w zbieraniu podpisów. Tylko bowiem trwały pokój przynieść może zwycięstwo całej ludzkości. Miliony i setki milionów podpisów, jakie cały obóz pokoju składa pod sztokholmską uchwałą są dowodem, że wola pokoju ugruntuje się na świecie”.

Ob. Tadeusz Motyka, zam. przy ul. Ślaskiej, jest pracownikiem ZM „Ursus”. Dzięki swej owocnej pracy drogą awansu społecznego wybił się z robotnika placowego, poprzez stanowisko brygadiera, na piastowane obecnie stanowisko kierownika działu remontowego.

— Odpowiedź daliśmy podlegaczom wojennym przez nasz Czyn Pierwszomajowy, który w skali ogólnopolskiej dał Polsce Ludowej miliardy złotych ponad planowaną produkcję. Przez nasze przedterminowe wykonywanie planów produkcyjnych, przez stałe podnoszenie naszego poziomu i prowadzenie naszej Ojczyzny do dobrobytu, podnieśmy siły obozu pokoju. Mam 3 dzieci i chcę je wychować na wartościowych obywateli. Dlatego chcę pokój i będę o niego walczyła”.

Ob. Stanisław Pubanc, kierownik warsztatów stolarskich ZM „Ursus” przyjmuje trójkę zbierającą podpisy ze szczególnym entuzjazmem.

„Poprzednia wojna była dla mnie tragicznym przeżyciem. Straciłem w niej całą rodzinę, sam zaś męczyłem się w obozie tracąc zdrowie i siły. Dlatego nienawidzę wojny i wszystkich, którzy chcą ją wywołać. Z entuzjazmem więc łączę się z całym światowym frontem pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele. Przez wyłożoną pracę, przez coraz większą liczbę przodowników pracy, do których należę, przez przedterminowe wykonywanie planów produkcyjnych i jak najszybszą odbudowę naszej tak strasznie przez wojnę zniszczonej Ojczyzny, pokażemy podlegaczom wojennym nasze siły i naszą wolę pokojowej pracy. Z nami są setki milionów uczciwych ludzi całego świata, dlatego z nami jest zwycięstwo”.

Ob. Antoni Zarnowski, zam. przy ul. Wandy Wasilewskiej, jest zasłużonym przodownikiem pracy ZM „Ursus”. Jako odlewnik-rzemieślnik wysoko przekroczył wyznaczone normy.

— Przez przedterminowe wykonanie planu 6-letniego, który da Polsce podwaliny ustroju socjalistycznego, walczmy i zwyciężmy, czyż będziemy o pokój, o gróźki podlegaczom wojennym nie boimy się. Potrafimy dać im należną odprawę. Znajdując się w szeregach obrońców pokoju, mamy poczucie dumy i siły. Dlatego nie będziemy o pokój prosić. My sobie pokój wywalczymy i nelicząc garście podlegaczom przeciwstawimy wolę milionów ludzi pracy. Wola ta potrafi światu pokój narzucić”.

W mieszkaniu ob. nacz. Władysława Nowickiego przy ul. Gen. Świerczewskiego, trójka zbierająca podpisy, została przyjęta z entuzjazmem. Tak ob. Nowicki, który jest znanym na terenie miasta społecznikiem, wykładowcą Uniwersytetu Powszechnego, jak żona jego Maria, pracująca zawodowo i społecznie na terenie Gorzowskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego, jak i aktywistka ZMP — córka Jadwiga, traktują podpis pod uchwałą sztokholmską jako obywatelski obowiązek, który spełniają z największym zapalem.

„Tylko pokój — mówi ob. Nowicki — daje nam możliwość twórczej pracy. Tylko w warunkach pokojowych rozwijać możemy naszą kulturę, podnosić oświatę, osiągać sukcesy na polu naukowym. Dlatego walka o pokój jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka. Obóz pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele potęgnie z dnia na dzień. Setki milio-

nów ludzi na całym świecie potrzebuje pokoju i chce o niego walczyć. Narów polski, który taką gehennę przeżył pod okupacją faszystowską, dumny jest ze swej przynależności do wielkiego obozu pokoju. Siły nasze są wielkie. Walczymy za słuszną sprawę szczęścia ludzkości. Dlatego zwycięstwo nasze będzie zwycięstwem sprawiedliwości”.

Zbiórka podpisów trwa. Jeszcze kilka dni i pod uchwałą sztokholmską nie zabraknie podpisu żadnego mieszkańca Gorzowa. Wszyscy bowiem włączyli się w walkę o pokój, o szczęście dla siebie i następnych pokoleń.

Wład. J. Ciesielski

Niedziela sportowa w Gnieźnie

Niedzielne imprezy sportowe na boisku „Ognia”: o godz. 14 mecz piłki nożnej o mistrz. juniorów Zw. Stella — Ognio Gniezno, o godz. 15 spotkanie ligowe szczyptorniaka Zjednoczeni Bydgoszcz — Kolejarz Gniezno; o godz. 16.30 w rozgrywkach piłki nożnej C.k.l. spotkają się „Kolejarz” Gniezno i „Gwardia” Września, a drugi mecz o mistrz. juniorów w piłce nożnej rozegrają o godz. 18.30 „Kolejarz” Gniezno i Związkowiec Strzelno. Na stadionie sportowym przy ul. Wrześniańskiej: o godz. 10 eliminacje powiatowe Biegu Narodowego, a o godz. 14.30 zawody motocyklowe na żużlu.

Powiat mogileński przoduje w „Czynie Melioracyjnym”

We wszystkich powiatach woj. poznańskiego trwają już od kilku dni prace wykonywane przez chłopów w ramach „Czynu Melioracyjnego”. Prace te obejmują czyszczenie kilku tysięcy km rowów odpływowych, naprawę wylotów drewnianych, budowę mostków przepustowych oraz renowację różnych urządzeń wodno-melioracyjnych. W tej chwili jedno z przodujących miejsc w woj. poznańskim w wymienionych pracach zajął pow. mogileński, gdyż wartość zadeklarowanych robót wynosi 15,5 mil. zł.

Na pierwsze miejsce w omawianym powiecie wysunęła się gm. Strzelno — Południe, w której wójt, jako wójt dzielna kobieta Jadwiga Gulewska. Gmina ta uchwaliła wykonać w ramach „Czynu Melioracyjnego” renowację 66,5 km rowów odpływowych. Wartość tych prac oceniana jest na 3,5 mil. zł. Prace melioracyjne są tu już w toku. (pl)

Imponujący dorobek spółdzielni produkcyjnych pow. opalenickiego

W dniach, kiedy organizowały się spółdzielnie produkcyjne w Dakowach Mokrych, Sliwnie, Wojnowicach i Jastrzębnikach w spółdzielczych stajniach, oborach i chlewniach było pusto. Dzisiaj, zaledwie po kilku miesiącach wzgl. roku istnienia, w każdej z nich rządem stoją konie, krowy i świnię. Za samo mleko bierze Dakowy Mokre miesięcznie 75 tys. a Sliwno 120 tys. zł.

Kiedy dawniej trzeba było mieszkać w dziurawych czworakach, dzisiaj dakowianie wystawili sobie 14 indywidualnych jednorodzinnych domów mieszkalnych i tyleż gospodarczych a Sliwno wyremontowało dwa domy mieszkalne i dwa chlewy kosztem 300 tys. zł. Poza tym wyremontowano w Dakowach Mokrych oborę a w Sliwnie 2 obory, śpichlerz i 2 stodoły.

Kiedy dawniej w Sliwnie nie widać było ani jednego drzewa owocowego, dzisiaj rośnie tam sad obejmujący 4,5 ha, a w Dakowach Mokrych 4,0 ha. Podobnie rzecz ma się z roślinami olejnymi. Niedługo dakowianie nie uprąwiają rzepaku w ogóle, dziś mają go 8 ha. Tak samo rzecz miała się z rzepakiem w Sliwnie, gdzie dzisiaj uprawia się go 5 ha.

Trzeba podkreślić i to, że na skutek lepszej uprawy ziemi i odpowiedniejszego doboru nasienia podniosła się wydajność zbóż kłosowych przeciętnie o 30

Otwarcie sezonu wioślarskiego na Prośnie

Dziś w niedzielę, o godz. 16 na rzecę Prośnie, odbędą się regaty wioślarskie na otwarcie tegorocznego sezonu wioślarskiego. Udział w regatach wezmą wszystkie kluby wioślarskie Kalisza. Obok zaangażowanych zawodników na starcie staną również początkujący wioślarze. (zb)

Pracownicy ZSCh chcą mieć świetlicę

Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chlopska” w Błaszach zatrudniająca 88 pracowników, pragnąc rozwinąć w nich życie kulturalno-oświatowe, postarała się o lokum na świetlicę. Odczuwa się jednak brak prymitywnego urządzenia, książek i czasopism. Spółdzielnia wypracowała za rok 1949 nadwyżkę w sumie przeszło 12.000.000 zł. Istnieją więc możliwości na ewentualne zakupienie mebli itp.

Zarząd Spółdzielni, czy też PZGS w Kaliszu winien jak naj- szybciej zająć się tą sprawą. Lokal przecież już jest, a 88 pracowników i ich rodziny pragną kulturalnej rozrywki po pracy. (AM)

proc. z ha a wydajność buraka cukrowego przeciętnie o 40 proc. z ha. Jeszcze i to należy wspomnieć, że kiedy przed zorganizowaniem spółdzielni żadna z wsi nie prowadziła bloków nasieniowych, to dzisiaj istnieją po dwa bloki nasienne w Wojnowicach i Dakowach Mokrych a 3 w Sliwnie.

Nie dziw więc, że coraz dostataniej żyją spółdzielcy.

21 KRONIKA MAJ

NIEDZIELA
Jana

Środa w: 3.49
zach.: 19.50
Księżyc w: 6.23
zach.: —

Nowy Tomysł łepi muchy

Jednym z najliczniejszych nosicieli rozmaitych chorób i zaraz jest mucha. Aby tę plagę usunąć, zarządził lekarz pow. dr Skalski powszechne odmuszanie. Odmuszanie przeprowadzają specjalne kilkuosobowe ekipy. Akcją tą zostały objęte wszystkie gminy i gromady pow. nowotomyskiego. Dodać należy, że mucha z powodu nizinnego położenia Nowego Tomysła i bagien nadobrzeńskich, jest dla tutejszych terenów bardzo niebezpieczna.

GNIEZNO

Jeszcze Czaż zgłosił dziecko do przedszkola! Wszyscy rodzice i opiekunowie, pragnący umieścić dziecko w przedszkolu na rok szkolny 1950/51, winni pobrać w przedszkolu (w najbliższym ich mieście zamieszkania) do 23 bm. kartę zgłoszeniową. Przyjmowane są dzieci urodzone w latach od 1944—1946.

Szczepienie ochronne przeciw duru brzusznemu odbędzie się 23 bm. od godz. 14—17 w Dziekanec 24 bm. od godz. 8—12 i 14—17 w Wilkowie, a od godz. 8—12 w Lubowie.

Przygotowania do IV Gnieźnieńskiej Wystawy Fotografiki omówiono na ostatnim zebraniu PTF w Gnieźnie, przy czym wyłoniono Komitet z ob. Romanem Skibińskim na czele. Wystawa odbędzie się w pałacu i zostanie obsadzona z dziećmi z całej Polski.

Oddział Redakcji: ul. Sienkiewicza 28 — parter, pokój 6 — tel. 19-22 (tamże przyjmowane ogłoszenia płatnych).

Pogotowie rat. PCK ul. Roosevelta 4, tel. 12-13, czynne całą dobę. Dyżur nocny pełni Apteka św. Wojciecha, ul. Stalina 12.

Państwowy Teatr: Dział 21 bm. o godz. 20 „Tu mówi Tajmyr”. Reż. i kier. kin.: Apollo — „Przybrana córka” prod. czech. Polonia — „Słoń i mrówka” oraz in. krótkometrażówki prod. radzieckiej.

Robotnik D. Wiwacz otrzymał awans

W świetlicy gorzowskiego tartaku odbyła się uroczysta akademicka, na którą przybyli przedstawiciele Dyrekcji Regionu oraz wszyscy pracownicy. Po referacie okolicznościowym wygłoszonym przez tow. Radowicza, przystąpiono do nagradzania premiami pieniężnymi przodowników pracy. Premie otrzymało 19 przodowników z czego 13 robotników tartaku oraz 6 pracowników Administracji Regionu P. L. Gorzów. Poza tym w drodze awansu społecznego doręczono dekret nominacyjny na brakarza robotnikowi D. Wiwaczowi, który pracując od roku 1948 wyróżniał się sumienną pracą.

Miłym zakończeniem uroczystości były popisy taneczne, deklamacje i śpiewy dzieci Szkoły Podstawowej nr 1, którą tartak gorzowski opiekuje się. (sj)

Głos Wielkopolski

TEATRY

OPERA: W niedzielę, o godz. 18.30 „Borys Godunow” M. Mussorgskiego. W poniedziałek teatr nieczynny. We wtorek, o godz. 19 „Halka” St. Moniuszki. W środę „Traviata” Verdiego. W czwartek, o godz. 18.30 „Borys Godunow” W. Piętko „Cyganka” Offenbacha. W sobotę „Opowieści Hoffmana” Offenbacha. W niedzielę „Włóczki baletowej”. W poniedziałek „Traviata” Verdiego.

POLSKI: Dziś o godz. 19.30 „Brygada szlifierza Karhana” W. Kani. Jutro teatr nieczynny. Od wtorku do poniedziałku włącznie o godz. 19.30 „Niemcy” L. Kruczkowskiego.

NOWY: Dziś o godz. 19.30 „Wielki człowiek do małych interesów” Al. Fredry. Jutro teatr nieczynny. Od wtorku do poniedziałku włącznie o godz. 19.30 „Wielki człowiek do małych interesów” Al. Fredry.

KOMEDIA MUZYCZNA: Dziś o godz. 20 „Zielony Gil” J. Tuwima. Jutro teatr nieczynny. Od wtorku do poniedziałku włącznie o godz. 20 „Zielony Gil” Tuwima.

KINA

Apollo — „Młocząca Barykada” o godz. 19.30, 15. 17.30 i 20; Bałtyk — „Młocząca Brygada” o godz. 19.30, 16, 18.30 i 21; Rialto — „Strój galowy” o godz. 16, 18 i 20; Muza — „Czarodziejski kryształ” o godz. 15.30, 18 i 20; Warta o godz. 14.30 i 16.30 „Boksery”; o godz. 18.30 i 20.30 „Gdzieś w Europie”.

WYSTAWY

Stary Poznań w Centralnym Biurze Wystaw Artystycznych (al. Marcinkowskiego nr 28) od godz. 10 do 18.

Wystawa Mickiewicza — Puszkina w Muzeum Narodowym (al. Marcinkowskiego nr 9) od godz. 8 do 20.

Wystawa Akcji „W” czynna codziennie w Coll. Minus, ul. Fredry 10 od godz. 11—19.

Redakcja: Poznań ul. Działwiskich 10. Telefon: redaktor naczelny 529 09 zast. red. nac. 502-31 sekret. redakcji 506 62 dział miński 502-32 nocny 502-34 i 64-72.

Redaktor naczelny: Jan Zaglęski.

Prenumerata na „Głos Wielkopolski” otrzymuje P P K RUCH Nr konta — V-6714.

Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10 i pnr. tel. 64-75 i 62-70 Konto PKO Poznań nr V-6777/110 czynne od godz. 7—16.30 w soboty do 15.30.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Oświatowa „Czytelnik” Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wdrobno-Poniec Zakład G.óway w Poznaniu K—1—16648

Pracownicy poszukiwani

2 księgowych bilansistów na J. P. K. — 1 kasjera zaangażujemy. Oferty Głos Wlkp. dla 2340g.

Inspektor kontroli (na wyjazd 20 dni miesięcznie) poszukiwany. Wymagana znajomość organizacji, rachunkowość i księgowość. Wyczerpujące oferty z życiorysem Głos Wlkp. dla 2313g.

Inspektora pedagogicznego, inspektora technicznego, wykładowców z dziedziny hydrauliki, wykładowców i instruktora z dziedziny elektromechaniki, księgowego, kasjera przyjmijmy z dniem 1 VI 50 r. XX Państwowy Ośrodek Szkolenia Zawodowego w Trzcielu, pow. Międzyrzecz. Podania wraz z odpisami świadectw należy kierować pod wyżej podanym adresem. K1056

Księgowych technicznych, magazynierów, kalkulatorów, kierowników gospodarczych, kowali, stelmachów (kołodziejów), oborowych, chlewojących, murarzy, rymarza, stajennych (fornali), ogrodnika, sanitariusza weł. poszukujemy natychmiast. Wynagrodzenie wg Umowy Zbiorowej. Zgłoszenia wraz z fotografią i życiorysem należy kierować: P.G.R., zespół Podlipce, poczta Węgorzyn, pow. Łobez, stacja kol. Runów, woj. Szczecin. K922

Starszego księgowego oraz księgowych z praktyką w przemyśle obecnym z J. P. K. oraz kier. biura pracy przyjmie Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego Zakład nr 3. Wnioski wraz z szczegółowymi życiorysami kierować do Wydziału Personalnego, Poznań, ul. Mylna 38/40. K1067

Szpital im. H. Święcickiego w Poznaniu przyjmie księgowego(a) do prowadzenia księgowości materiałowej. Osobiste zgłoszenia przyjmuje kancelaria. 2310g

Referenta do operacji bankowych, kwalifikowanego maszynistki, kwalifikowanych magazynierów, kierowników I kategorii i samodzielnych monterów samochodowych przyjmie natychmiast Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 11 w Poznaniu, pl. Ratajskiego 9. Zgłoszenia w Wydziale Personalnym. K1055

Wolne posady

Gospośia na dobrych warunkach zaraz, Długa 5 m. 6 2243g

Ślusarz-spawacz potrzebny, Zakład Tokarsko-Mechaniczny, Grottera 10. 2328g

Pomoc domowa potrzebna, Matejki 53, m. 4, od godz. 15. 2319g

Elektromonter samodzielny na instalacje potrzebny, Wilamowski Poznań, Zwierzyniecka 9. 2338g

Gospodyni na probostwo pow. Poznań potrzebna — Oferty Głos Wlkp. dla 2268g.

Poszukuje chętna do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Zgłoszenia: Matejki 32/33 m. 2, od 17.00. 2381g

Czeladnik i uczeń potrzebny, Rzeźnictwo Stefan Ratajczak Poznań Daszyńskiego 53. K1063

Osobiste

Wolny ślubnie suknie najnowsze wypożyczam wolnym upinam Mickiewicza 28. 2245g

Sprzedaż

Rozsady kapustne (różne), kwiatowe pomidory gatunkowe dużej ilości tanio do nabycia. Poznań Droga Dębńska 3d ogródzie tramwaj 6. 2248g

Meble nowe oraz używane korzystnie. Magazyn Mebli Rybaki 6. K864

Samochód ciężarowy Citroën 1,5 tony, po remoncie 2 motory zapasowe do sprzedania. Oferty Głos Wlkp. dla 2343g.

Bugarskie stoisko w Poznaniu, po zakończeniu targów sprzedaje wszystkie konstrukcje do których należą: deski, dykta instalacje elektryczne, grube szkła, obicia z płótna itd. Telefon 69-49. 2368g

OGŁOSZENIA DROBNE

W tej chwili mam większy wybór willi domów wolnym mieszkaniem, w różnych dzielnicach miasta, od 1500 000 oraz kilka parcel, Góroński, Świerczewskiego 11, m. 14. 2348g

Łodówki, chłodnie elektryczne, wentylatory, motory, poleca A. S. Wilamowski Poznań, ul. Zwierzyniecka nr 9 telefon 33-81 12-65. 2339g

Rower męski sprzedam. Mostowa 3, m. 21. K1064

Taksówkę z zegarem ma'olitrażową sprzedam. Tel. 22-63. 2307g

Łodówka domowa, elektr., 220 zmienny na chłodzie. Oferty Głos Wlkp. dla 2248g.

Maszyna do szycia „Singer” damska, krawiecka. Ul. Chłapowskiego 3 m. 3. 2252g

Streptomycyny sprzedam, Mensfeldowa, Poznań, ul. Drużbackiej 8, m. 9. 2253g

Dom-wilka 2-mieszkaniowa — 2-morgowym ogrodem stawkiem blisko trolleybusu — 1100 000. Oferty Głos Wielkopolski dla 2242g

Najtańszej naprawdzaj naprawia radiodiodbiorniki Radiopogotowie. Warsztat zaopatrzony fachowa obsługa przyrządów. Dojazd tramwajami 1 i 5. Później Wielka 18 tel. 504-41 2091g

Wille komfortowa, ogród, idealna część Jezycze 900000, 2-mieszkaniowa 2 morgi ogrodu przy trolleybusie — 1200 000 spiesznie, Nowak Wyspiańskiego 16. 2292g

Opel Super, sportowy w idealnym stanie do sprzedania — Oferty Głos Wlkp. dla 2213g

Pianino eksportowe „Sommerfeld” fortepian krótki. Skład Pianin. Ogrodowa 1. 2226g

Cyna męski kieszonkowy 15 kamieni, magiel ręczny, Góraliska 7 (Sołacz). 2239g

Heparyne angielska, deski heblowane cienie sprzedam, — Góraliska 7 (Sołacz). 2238g

Kompresor elektryczny do robót malarsko-natryskowych — sprzedam, — Śniadeckich 30 m. 2. 2237g

Bardzo korzystnie sprzedam auto marki Sztayer. Oferty kierować Głos Wielkopolski Zielona Góra. K1059

Zamiana

Zamienie 2 pokoje kuchnia, soneczne, wygozy łódz na podobne lub mniejsze w Poznaniu. Zgłoszenia: Rotkiewicz, Łódź ul. Obrońców Stalingra, do 75, m. 8. K1051

Wolne lokale

Uczniom cichym umeblowany, ewtl. korepetycjami. Adres wskazać Głos Wlkp. nr 2257g.

Ubiakacje parterowe Poznaniu 300 do 450 m. woda świeża na magazyny, biura warsztaty, oddam. — Oferty Głos Wielkopolski dla 2255g.

Prenumeratorem „Głos Wielkopolski” którzy otrzymują naszą gazetę pod opieką prosimy o wpłacanie przedpłaty zamiast na konto Spółdz. Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” PKO nr V-4499 na konto Państw. Przedsięb. Kolportażowego „RUCH” PKO nr V-6714

Bumelanto i Ondulatia

(Szkie libretta opery nierealnej, choć opartych na wątkach prawdziwych)

Na uwerturę, starannie opracowaną przez młodszego, a już niezdolnego kapelmistrza Eufrozyna Batutko, składają się wątki melodyczne zaczerpnięte przez kompozytora z pierwszego, drugiego i trzeciego aktu różnych oper. Szeroko rozwinięte finale w pełni wyczerpuje możliwości orkiestry, a także publiczność.

AKT I

Jesteśmy w urzędzie. Zegar wskazuje godzinę 11. Z radosną pieśnią na beztrojskich ustach wkracza na scenę Bumelanto.



Za nim jak nieodłączny cień sekretarz Alterego. Rozpoczyna się urzędowanie. Alterego wpuszcza kolejno interesantów. Bumelanto za każdym razem przecina zręcznym manewrem ich prośby, śpiewając szyderczo refreny:

Okólnik 738 lamane przez 21
Czy znacie go, ha?!

Jednym z petentów okazuje się o tyle młoda, o ile piękna Ondulatia. Niestety Bumelanto spozstrzega ją zbyt późno. Ondulatia, doznawszy zniewagi odmowy, płonie świętym gniewem. Na nic zaklęcia miłosne Bumelanty. Następuje ironiczny duet:

Ja kocham cię!
Ty kochasz mnie?
O, nie przecz — nie!
Ja śmieję się!

Wzgardzona Ondulatia, choć śpiewa że się śmieje, płonie dalej i odchodzi niby desdemona(z) zemsty. Bumelanto zostaje sam. Wierny sekretarz Alterego usiłuje załagodzić jego zawód miłosny (i życiowy) radząc natychmiastowe pójście do gospody. Nim przebrzmia pierwsze strofy pociechy i nim obaj wyjdą z urzędu, na scenę wchodzi pan z teczką, przedstawiciel rady zakładowej.

AKT II

Scena przedstawia łakę pod lasem. Wydalony z pracy Bumelanto, pasąc kozy prywatnej inicjatywy, oskarża własne błędy w słynnej arii samokrytycznej:



Nieszczęsny okólnik, ach jakież skutki...

I wspomina okres urzędowania jak najpiękniejszy sen. Zapada mrok. Z cieniów lasów wynurzają się duchy pokrzywdzonych petentów, wśród nich — Ondulatia (lampiony z firmy „Elektrospręż”). Po pełnym elegijnej rzewności śpiewie chóralnym duchów, następuje dramatyczna rozmowa miłosna między niedoszłymi do siebie, z powodu podmokłej łaki, kochankami, którzy przysięgają sobie wierność na odległość.

AKT III

Minęły dwa lata. Jesteśmy w urzędzie stanu cywilnego. Na przybycie urzędnika Amarillisa oczekują: Bumelanto, ongiś obijacz, dziś solidny referent i Ondulatia, ongiś urodziwa dziś narzeczona, para przytulonych kochanków, którzy dotrzyмали sobie wierności, jak twierdzi duet miłosny:

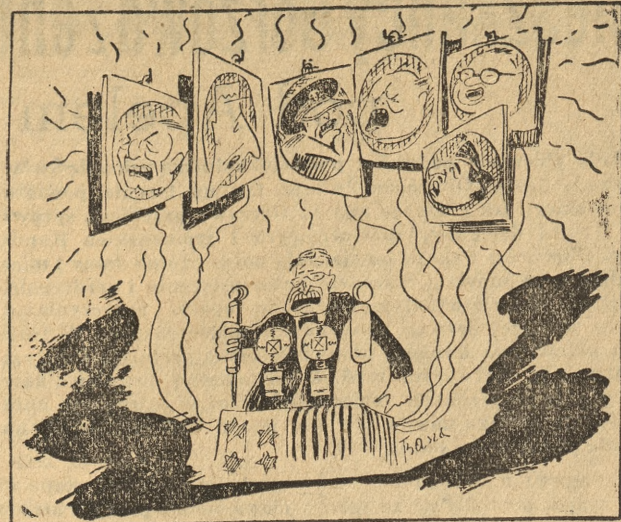


Czy kochasz mnie?
Tak, kocham cię!
A ty — czy mnie?
Ja ciebie też!

Zakochanej parze towarzyszy były sekretarz Alterego, postać wnosząca wiele swobodnego humoru oraz świadkowie nic nie wnoszący. Wchodzi Amarillis w stanie silnego wzburzenia i rozpoczyna spisywanie personalii. Czynność ta zostaje przerwana nagle i brutalnie przez Amarillisa, który jak się okazuje od dawna kocha się beznaszadziejnie w Ondulatii. Usiłuje on przerwać tok i odroczyć spisanie aktu, posługując się tym samym manewrem, którym ongiś posługiwał się Bumelanto. Następuje świetna parodia arii:

Okólnik 738 lamane przez 21
Czy znacie go, ha?

Dramatyczna scena między parą młodych, świadkami i Alteregiem z jednej strony, a urzędnikiem ze strony drugiej oraz orkiestrą ze strony trzeciej, kończy się triumfem zakochanych i całkowitą kapitulacją Amarillisa oraz — publiczności.



Telewizyjny radioweżel Trumana

rys. Jerzy Baszkowski

NAPISY

Mały, niepokazny domek, stojący sobie tuż obok budynku stacyjnego prowincjonalnego miasteczka. Klucz wy" i położony pod tym swój od tego „ustronnego” miejsca

powinien znajdować się u zawiadowcy stacji, a w rzeczywistości to żaden klucz nie jest potrzebny, bo zamek od drzwi jest wyrwany. Zdawałoby się, że niby nic w takim

małym domku nie ma. A jednak starannie wykaligrafowany atryamentem. Jedne małe, drugie duże, a jeszcze inne pisane „wołami”! Treść? Przemacenia jest ona ilustrowana rysunkami.

„Kobieto, puchu marny!” — woła ktoś słowami Mickiewicza. Pod tym wyraźny napis kredką (niebieską) „Tylko nie puchu, bo kobiety wytwór szatana...” Ta polemika nie skończyła się na tym, ale nie będę już powtarzał dalszego ciągu.

Obok napisany ukośnie dwuwiersz: „Ty mnie kochasz, a ja cię Kup mi wino w Pedecie”

Na dole drżąca, dziecienna zapewne ręką widnieje wypisany wołowymi literami napis: „GOPI”, co raczej nie jest żadnym sztyrem, lecz po prostu swoistą interpretacją przymiotnika „głupi”.

Trochę w bok od powyższego jest prześliczny rysunek (mieszanka kubizmu z formizmem) z komentarzem u dołu: „Oto twoja podobizna Jesteś świnią! Każdy przyzna”

„Mądry pisze dla zabawy Głupi czyta, bo oiekawy”

Oj, coś za dużo jest tych „mądrych”. Z tego krótkiego przeglądu (niepełnego bynajmniej) widać, że posiadamy w naszym kraju sporo nieznanych poetów, krytyków i rysowników. — Ci ostatni szczególnie lubują się w aktach kobiecych. Ukryte talenty. A szkoda. Bo należałoby zaopiekować się nimi. Tak, to sprawa najważniejsza. Ale można też zaznaczyć na marginesie, że dobrze byłoby zmyć te wszystkie napisy oraz skończyć nareszcie z tą plagą napisów w każdym „ustronnym” miejscu.

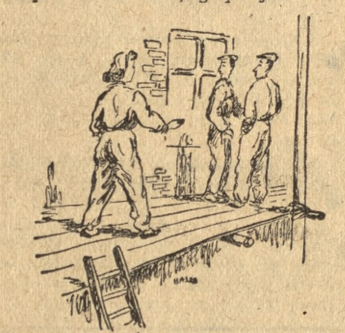
STASZ

„Ojot”

Sprawa o Zosię

(Humoreska)

Nie było na budowie murarzy, nad „trójkę” Janka Kufła. Trzech chłopaków na echwał, każdy znający swój zawód na wylot. Pracowali oczywiście tylko przy budowie szybkościowców, gdyż jak mówili — nie mieli cierpliwości budować domu dłużej jak miesiąc.



Znali ich wszyscy, na budowie i to nie tylko dlatego, że byli najteższymi przodownikami pracy, ale również z innych przyczyn. Murarze z trójki Janka byli zdecydowanymi i zawziętymi kawalerami.

Pewnego razu Stasiek Klimczak, podręczny Janka, przeniósł się do Warszawy. W trójce zwolniło się jedno miejsce. Kiedy nazajutrz przyszedł Jank do pracy, lekko zdenerwowany oczekiwał na kandydata do zdekompletowanego zespołu.

— Tylko „bez lipy” majster weźmy się wreszcie do roboty, bo mnie przy was jeszcze bumelantką nazwał!

Od tego czasu zaczęła się ich wspólna praca. Rosły mury domów zbudowanych przez tą trójkę

Już mieli zacząć ze Szymkiem pracę we dwóch, gdy nagle na rusztowaniu odezwał się dziewczęcy głos:

— Czy majster Kufel?! Przydzielona zostałam do was jako podręczna!

Jankowi krew uderzyła do twarzy.

— Babal — szepnął do Szymka, — Tego nam brakowało!

— Idź się ukłoń, albo co! — mruknął Szymek.

Dziewczyna stała niezdecydowana na rusztowaniu. Janek spojrzął na jej kombinezon, poprawił sobie rozwichrzone przez wiatr włosy i zaczął mówić do przybyłej:

— Tego... niech się panna tutaj... nieprawda... z boczką stanie i niech panienska chusteczką wyciera z kurzu cegły... żeby były takie czerwoniuskie... nieprawda.

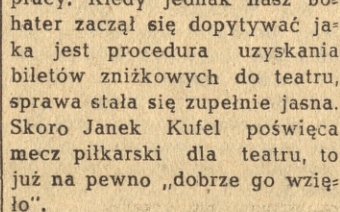
Zosia (bo tak było na imię dziewczynie) spojrzała zdziwiona na jękającego się Janka i odrzekła:

— Tylko „bez lipy” majster weźmy się wreszcie do roboty, bo mnie przy was jeszcze bumelantką nazwał!

Od tego czasu zaczęła się ich wspólna praca. Rosły mury domów zbudowanych przez tą trójkę

razem już mieszaną trójkę, rósł procent przekroczonej normy. Na budowie zaczęły jednak krążyć dziwne wieści. Ktoś widział Janka Kufła kupującego w PDT nowy krawat. Inny złośliwie zauważył, że Janek przychodzi gładko wygolony do pracy. Kiedy jednak nasz bohater zaczął się dopytywać jaka jest procedura uzyskania biletów zniżkowych do teatru, sprawa stała się zupełnie jasna. Skoro Janek Kufel poświęca mecz piłkarski dla teatru, to już na pewno „dobrze go wzięło”.

Starzy murarze uśmiechali się pod wąsem i wrożyli Szymkowi,



że niedługo już będzie musiał zmienić zespół, gdyż Kufłowie we własnym zakresie postarają się „o trzeciego do trójki”...

Pewnego jednak dnia stała się rzecz niesłychana. Szymek jak tylko przyszedł do pracy szepnął do Janka:

— Wczoraj widziałem Zosię w operze ze zbrojarzem z wieżowca.

Janek gwizdnął przez zęby: — Ciel Ciel Tak wysoko nasza Zośka patrzy! A potem splunął tylko z rusztowania i krzyknął: — Wapnol psiakrew!

Kiedy wracali z Szymkiem z pracy podeszła do nich Zosia.

— Janek — mówiła — to pomylka...

— Tak — przerwał jej — z mojej strony. Ale ja mu pokażę!

— Co ty masz zamiar zrobić? — zawołała Zosia

— Co! Pobję go, rozumiesz? I to tak, że mnie sobie popamięta! Gazety będą o tym pisały!

Nie pomogły prośby Zosi. Janek dotrzymał słowa. Pobił zbrojarza z wieżowca. Oczywiście najpierw wezwał go do współzawodnictwa, a następnie pobił go o 150 procent.

Gazety oczywiście o tym pisały.

Dziś, jak mu ktoś wspomni o zbrojarzu z wieżowca wydma pogardliwie wargi.

— Phil Też mi konkurent.



— Tak, tak, najwyższy czas żeby wymyślił maszynę do pisania...